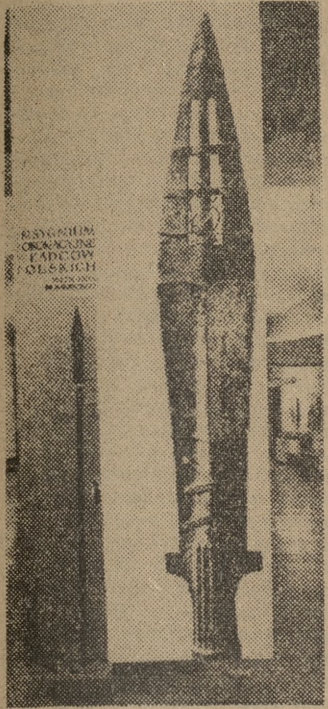


Insignia
koronacyjne
władców polskich



Z wystawy archeologicznej „Początki Państwa Polskiego” czynnej w warszawskim Arsenale. Na zdjęciu: insygnium koronacyjne władców polskich — włócznia św. Maurycego.

CAF — fot. Rosiak

Prochy I. Kosmowskiej w ojczystej ziemi

Po blisko 16 latach od chwili śmierci, prochy wielkiej polskiej patriotki, wybitnej działaczki ruchu ludowego — Ireny Kosmowskiej spoczęły 21 bm. w ojczystej ziemi, w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie.

Przewodniczący Rady Państwa A. Zawadzki udekorował trumnę Ireny Kosmowskiej Orderem Krzyża Grunwaldu I klasy, który został jej nadany pośmiertnie przez Krajową Radę Narodową w 1945 r.

PAP

w wytyganie doniośle

36 POSIEDZEN

Przyszły tydzień w Sejmie zapowiada się niezwykle pracowicie. Wyznaczono bowiem na ten okres

Sędziowie NZ w sprawie Lumumby?

Jak donosi agencja Reutera z Leopoldville, jeden z najbliższych współpracowników Kasavubu — Bomboko, na konferencji prasowej w Leopoldville oświadczył, że Lumumba „stanie przed sądem, jak tylko to będzie możliwe”.

Podczas konferencji Bomboko złożył znamienne i rzucające światło na aktualną sytuację w Kongo oświadczenie. Powiedział on mianowicie — jak podaje agencja Associated Press: „Oczekujemy na sędziów, których Narody Zjednoczone przyrzekły skierować do nas”. (PAP)

We wtorkowym
wydaniu
„GŁOSU”
niespodzianka
dla Czytelników
Cała strona interesujących wiadomości
p.t. „Wiedza
— technika
— życie”



Rok XVII
Wydanie A

Poznań

niedziela, poniedziałek, 22/23 stycznia 1961

Cena 50 gr

Nr 19 (5280)

Sprawa przyszłości całego narodu

Społeczny obowiązek realizacji uchwał VII plenum KC PZPR

Oto mamy program działania w sprawie wszystkim nam bliskiej — program reformy szkolnictwa podstawowego i średniego. Zatwierdziło go VII plenum KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Szkolnictwo w Polsce wymaga poważnych zmian. Słabe są postępy dzieci i młodzieży — co roku 450 tysięcy uczniów repetuje klasy w szkołach podstawowych. Z uczniów liceum ogólnokształcącego, którzy zaczęli naukę w roku 1955/56, po upływie czterech lat tylko 41,5 proc. otrzymało świadectwa dojrzałości. Po ukończeniu szkoły młodzież spotyka się z trudnościami w swojej pracy zawodowej i w szkołach wyższych — około 40 proc. studentów odpada już na pierwszym roku studiów.

Wszystko to nie zostawia wątpliwości, że reforma programów i metod nauczania jest sprawą bardzo pilną, a zasięg jej powinien być rozległy.

Uchwała Komitetu Centralnego mówi o „rozłożeniu na lata 1963—1968 stopniowym przeprowadzeniu reformy w szkolnictwie podstawowym i we wszystkich

typach szkolnictwa średniego.

Punktem wyjścia będzie przedłużenie nauki w szkole podstawowej do 8 lat, co wiąże się z rozszerzeniem programu przedmiotów przyrodniczo-matematycznych i języka polskiego oraz zajęć praktycznych. Jednocześnie uzyska się

Piękny dar dla stęszewskich dzieci

Jest nim piękny, nowoczesny i — jak się okazuje przy bliższym poznaniu — doskonale wyposażony nowy gmach szkolny. Wczoraj z gościną przybyli do Stęszewa przedstawiciele władz miejskich i powiatowych oraz miejscowego nauczycielstwa — uczestniczyli w przyjemnej uroczystości otwarcia nowego gmachu Szkoły Podstawowej nr 2. Po oficjalnych, okolicznościowych przemówieniach, w których i szkolnych, i lokalnych, głos zabrał przedstawiciel Kuratorium okręgu szkolnego po nańskiego mgr Dąbrowski, który odczytał akt nadania szkole imienia Marcina Kasprzaka.

Na zakończenie — kierownik szkoły p. Witold Małczyński zadenotował gościom wszystkie zalety nowej siedziby szkoły: klasy z nowoczesnymi, lekkimi ławkami, świetlicę z telewizorem i fortepianem (dar miejscowych zakładów pracy), gabinety naukowe z najrozsądniejszymi pomocami naukowymi oraz gabinet lekarski. Życzymy samych piątek! (wch)

Francuski okręt ostrzelał „Oliwę”

Statek Polskich Linii Oceanicznych „Oliwa” pływający na Bliskim Wschodzie został ostrzelany przez francuski okręt wojenny na Morzu Śródziemnym na wysokości Algieru. Pociski padły przed rufą statku, który został zmuszony do zatrzymania się. Na pokład wdarła się grupa uzbrojonych marynarzy francuskich z oficerem na czele i dokonała rewizji statku oraz kontroli dokumentów. Chargé d'affaires ambasady PRL w Paryżu J. Wiechecki złożył we francuskim MSJ energiczny protest przeciwko temu bezprawnemu atakowi francuskiego okrętu wojennego. (PAP)

Zawieszenie strajku

Komitet koordynacyjny Walońskich Związków Zawodowych (FGTB), który zebrał się w sobotę po południu w Namur powołał uchwałę zawieszenia strajku w Walonii w trzech ostatnich ośrodkach objętych strajkiem, tzn. w Liège, La Louvière i Charleroi. Robotnicy przystąpić mają do pracy w dniu 23 bm. (PAP)

BAL PRASY

odbędzie się 4 lutego w Auli UAM

Zaproszenia można już nabywać w „Omnipressie” ul. GŁOGOWSKA 16

VII plenum KC PZPR zakończyło obrady

21 bm. zakończyły się obrady VII plenum Komitetu Centralnego PZPR.

W drugim dniu obrad kontynuowano dyskusję nad referatem Biura Politycznego KC o reformie szkolnictwa podstawowego i średniego. Głos zabierali: Henryk Jabłoński, Marian Renke, Jan Jakubowski, Włodzimierz Reczek, Tadeusz Tomaszewski, Henryk Golański, Edward Adamiak i Eugeniusz Krassowska. Na zakończenie dyskusji przemawiał I sekretarz KC — Władysław Gomułka.

Plenum jednomyślnie powzięło uchwałę w sprawie reformy szkolnictwa podstawowego i średniego.

Następnie plenum przeszło do drugiego punktu porządku dziennego obrad. Sprawozdanie z narady przedstawicieli partii komunistycznych i robotniczych w Moskwie w listopadzie 1960 r. złożył Władysław Gomułka.

Komitet Centralny powziął jednomyślnie uchwałę w sprawie narady przedstawicieli partii komunistycznych i robotniczych.

W związku z nominacją Jerzego Albrechta na stanowisko Ministra Finansów, plenum zwolniło go ze stanowiska sekretarza KC. (PAP)

We wtorek z dzisiejszego wydania zamieszczamy skrót sprawozdania z narady moskiewskiej, przedstawionego plenum przez Władysława Gomułkę.

Na progu kampanii wyborczej

Ocena dotychczasowej pracy posłów i radnych

Z każdym dniem nasila się tempo przygotowań do kampanii wyborczej do Sejmu i rad narodowych. Ostatnie meldunki z terenu całego kraju donoszą:

We wszystkich województwach powstały kilkunastobowe komisje Frontu Jedności Narodu (złożone z działaczy, pracowników rad narodowych itd.), które zajmują się przygotowaniem projektów nowych programów wyborczych. W województwach warszawskim i krakowskim komisje te rozpatrują już projekty programów powiatowych. W Lu-

blinie komisja FJN kończy swą pracę.

Powołuje się specjalne komisje organizacyjne. Ich zadaniem: sporządzić projekt rozmieszczenia i urzędowania przed wyborczych punktów informacyjno-agitacyjnych. W tym roku lokale „zabłysną” interesującą, artystyczną dekoracją wewnątrz. Powstają wojewódzkie komisje wydawnicze, do których należy edycja programów i ulotek wyborczych.

Rozpoczęły już prace wyborcze zespoły propagandowe. Są to grupy prelegentów, złożone z naukowców, działaczy politycznych, społecznych, gospodarczych, dziennikarzy itd., którzy odbywają spotkania środowiskowe w miastach wojewódzkich i powiatowych. Głównym tematem dyskusji z wyborcami są aktualne problemy w kraju i na świecie oraz sprawy własnego regionu.

Razem z przygotowaniami do kampanii wyborczej trwają spotkania, w czasie których wybory oceniają pracę posłów i radnych mijającej kadencji. W grudniu ub. roku w województwie gdańskim odbyło się 90 takich spotkań, w Krakowie 27 a w Warszawie 45. Wszystkie one cieszyły się dużą frekwencją i aktywne wybory. Najczęściej poruszane sprawy, to praca aparatu rad narodowych, oceniana na ogół krytycznie.

W obecnej chwili największą aktywność w kampanii przedwyborczej wykazują komitety Frontu Jedności Narodu w województwach: bydgoskim, krakowskim i poznańskim. Według oceny WKPFJN w Krakowie, około 70 proc. tamtejszych gromadzkich KFJN odbywa regularne spotkania z wyborcami przez cały czas kadencji. (API)

Znad Wołgi za Odrę

Największy na świecie naltociąg

Zgodnie z postanowieniem Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej trwa budowa największego na świecie rurociągu naftowego (naltociągu). W postanowieniu tym znalazł swój wyraz zasada traktowania bogactw naturalnych krajów socjalistycznych jako dóbr wspólnych. W tym przypadku tym bardziej przykład godny podkreślenia, że większość europejskich państw socjalistycznych jest uboga w zasoby własnej ropy naftowej.

Potrzeby rozwijającego się przemysłu, a zwłaszcza jego nowej gałęzi — petrochemii — podyktowały potrzebę podjęcia gigantycznej budowy, która rozwiąże sprawę transportu ropy z terenów ZSRR. Przetaczanie ropy rurociągiem — jest, jak wiadomo prawie czterokrotnie tańsze niż przewóz koleją.

Punkt wyjściowy wielkiego transeuropejskiego rurociągu (zamierzona długość ponad 4 tysiące km) znajduje się w okolicach nadwołżańskiego miasta Kujbyszewa. W okolicy miasta Mozyrz, rurociąg rozdwoi się. Północnym ramieniem rurociąg pobiegnie w stronę Polski i NRD. Południowym — w stronę Czechosłowacji i Węgier.

W Polsce — jak już o tym wielokrotnie informowaliśmy — trwa budowa kombinatu w Płocku, który zdolny będzie do przerobienia 2 milionów ton ropy naftowej rocznie. W Czechosłowacji pod Bratysławą zbudowany będzie kombinat petrochemiczny „Slovnaft”. Zakończenie budowy rurociągu przewidziane jest na rok 1963.

Długość polskiego odcinka naltociągu, budowanego przy współudziale NRD — wyniesie 700 km, czeskosłowackiego — 400 km, węgierskiego — 130 km.

Zbudowanie olbrzymiego, biegnącego przez 5 krajów naltociągu w sposób zasadniczo rozstrzygnie sprawę stworzenia przemysłu petrochemicznego w tych krajach.

Na język codzienny tłumacząc — oznacza to dostarczenie na rynki krajowe tańszych materiałów pędnych, olejów, różnorodnych tworzyw sztucznych, mas plastycznych i wielu innych artykułów codziennego użytku. (API)

„Poskromienie złoŹnicy”

W Poznaniu, w Teatrze Polskim występuje gościnnie od wczoraj zespół Bałtyckiego Teatru Dramatycznego, ze sztuką W. Shakespeare’a pt. „Poskromienie złoŹnicy” w reżyserii Tadeusza Aleksandrowicza, scenografii — Teresy Ponińskiej. W roli tytułowej zna na aktorka DanuŹa Szafliarska (na zdjęciu).

(w)

Fot. — „Głos”



Jedność ideologii i działania - siłą

Sprawozdanie z narady przedstawicieli partii komunistycznych i robotniczych w Moskwie

(Skróty)

Narada partii komunistycznych i robotniczych, odbyta w listopadzie ub. r. w Moskwie, należy niewątpliwie do najbardziej doniosłych wydarzeń w historii międzynarodowego ruchu robotniczego i światowego systemu socjalistycznego.

W naradzie uczestniczyli przedstawiciele 81 partii komunistycznych i robotniczych spośród 87 istniejących obecnie na świecie i jednoczących w swych szeregach 36 mln. komunistów.

Udział tak wielu partii w naradzie listopadowej jest świadectwem dynamicznego rozwoju ruchu komunistycznego.

Komunizm stał się siłą wszechświatową i wszechobecną. Wyrasta on z gleby każdego kraju, trafia do umysłów i do serc każdego narodu, do ludzi wszystkich ras. Socjalizm stał się materialną rzeczywistością, praktyką życia milarda ludzi w 13 socjalistycznych państwach Europy i Azji. Wywiera on wpływ ideowy, ekonomiczny i społeczny na cały światowy bieg wydarzeń, na całą społeczność ludzką, na narody niemal wszystkich krajów, nawet tam, gdzie partie komunistyczne nie stanowią jeszcze wielkiej i masowej siły. Narada listopadowa została zwołana dokładnie w trzy lata od czasu poprzedniej moskiewskiej narady komunistycznych i robotniczych partii odbytej w 1957 r. w 40 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Przyjęte wówczas dokumenty — Deklaracja i Manifest Pokoju — nie straciły ze swej aktualnej wartości, zdały w pełni egzamin życia.

Zadania ruchu komunistycznego wytyczone w tych dokumentach, a w szczególności za danie najwyższej wagi — walce o zapobieżenie wojnie — zachowują nadal swą aktualność, co też znalazło pełne odbicie w treści dokumentów narady 1960 r. — w Oświadczeniu i w Apelu Pokoju.

SOCJALIZM DECYDUJĄCYM CZYNNIKIEM WSPÓŁCZESNEJ EPOKI

„Nasza epoka — mówi się w oświadczeniu — której istotną treścią jest przechodzenie od kapitalizmu do socjalizmu, za początkowane przez Wielką Socjalistyczną Rewolucję Październikową, jest epoką walk dwóch przeciwstawnych systemów społecznych, epoką rewolucji socjalistycznych i rewolucji narodowo-wyzwoleńczej, epoką upadku imperializmu, likwidacji systemu kolonialnego, epoką wkraczania coraz to nowych narodów na drogę socjalizmu, epoką zwycięstwa socjalizmu i komunizmu w skali światowej”.

Do dwóch podstawowych czynników — powstania i ugruntowania się systemu socjalistycznego, oraz rozpadu systemu kolonialnego, znamionujących współczesną epokę, dochodzi fakt potęgowania się sprzeczności klasowych między monopolami kapitalistycznymi i ich państwami, a klasą robotniczą i ludem pracującym w rozwiniętych krajach kapitalistycznych.

Ostatnio wylały się one sze roką falą strajków powszechnego i walk ulicznych robotników belgijskich.

Dzieje walka między socjalizmem i kapitalizmem, w obecnym nowym etapie rozwoju ogólnego kryzysu kapitalizmu rozgrywa się równocześnie na trzech frontach:

1. na froncie rywalizacji dwóch światowych systemów społecznych o zdobycie przewagi w decydującej sferze działalności ludzkiej — w produkcji materialnej, w jej absolutnych rozmiarach i w przeliczeniu na głowę ludności.

2. na froncie walki narodów kolonialnych i krajów wyzwolonych z jarzma kolonialnego oraz krajów zależnych — przeciwko imperializmowi i eksploatacji kolonialnej we wszelkiej postaci, o pełną suwerenność, samodzielność, przezwyciężenie zacofania,

3. na froncie walki klasy robotniczej i mas ludowych w rozwiniętych krajach kapitalistycznych przeciwko monopolom i wszechwładzy państwowo-monopolistycznego kapitalizmu.

WSPÓŁZAWODNICTWO DWOCH SYSTEMÓW — SOCJALISTYCZNEGO Z KAPITALISTYCZNYM

Współzawodnictwo dwóch systemów społecznych — socjalistycznego i kapitalistycznego obejmuje wszystkie dziedziny życia, jednakże rozstrzygająca w tym współzawodnictwie jest sfera produkcji materialnej. Produkcja bowiem przeobraża świat i panujące stosunki społeczne.

Produkcja przemysłowa wszystkich krajów systemu socjalistycznego wzrosła w stosunku do poziomu przedwojennego przeszło 6-krotnie, w tym produkcja Związku Radzieckiego — 4,8 raza, Polski — 6,8 raza, Chin Ludowych zaś — blisko 13 razy. W tym samym czasie produkcja wszystkich krajów systemu kapitalistycznego wzrosła ok. 2,2 raza. Obecnie światowy system socjalistyczny wytwarza już około jedną trzecią światowej produkcji przemysłowej.

W latach 1950 — 1959 średnie roczne tempo wzrostu produkcji przemysłowej w krajach socjalistycznych wynosiło 13,7 proc., a w krajach kapitalistycznych tylko 4,8 proc.

W ciągu ostatnich 30 lat Związek Radziecki powiększył swą produkcję przemysłową 25 razy, natomiast Stany Zjednoczone 2,5 — 2,7 raza. Trzeba przy tym mieć na uwadze, że II wojna światowa zniszczyła pokazała część sił wytwórczych Związku Radzieckiego, podczas gdy dla Stanów Zjednoczonych wojna ta stała się potężnym bodźcem rozwoju ich ekonomiki.

Spśród wielu osiągnięć radzieckiej nauki i techniki najsilniejszy wpływ na zmianę układu sił w świecie ma rzecz socjalizmu wywarły sukcesy w dziedzinie opanowania przestrzeni kosmicznej oraz techniki rakietowej i atomowej. Osiągnięcia te są bowiem nie tylko świadectwem ogromnych postępów w wielu dziedzinach nauki i produkcji, ale są też źródłem przewagi, jaką uzyskał Związek Radziecki w dziedzinie najbardziej nowoczesnych broni. Mimo ogromnych wysiłków dla zlikwidowania dystansu w tym zakresie, Stany Zjednoczone dotychczas nie dysponują ciężkimi raketami międzykontynentalnymi.

Przekonanie o wyższości socjalizmu i jego nieuchronnym zwycięstwie we współzawodnictwie z kapitalizmem rozpowszechnia się coraz bardziej wśród narodów świata. Daje temu wyraz również słynny raport Agencji Informacyjnej USA w sprawie spadku prestiżu Stanów Zjednoczonych, opublikowany częściowo w „N. Y. Times” z dnia 2 listopada 1960 r. w niedalekiej przyszłości — czytamy w raporcie — Związek Radziecki pokona Stany Zjednoczone pod względem rozwoju gospodarczego”.

Związek Radziecki zaplanował na 7-latkę zwiększenie produkcji przemysłowej w r. 1965 w stosunku do r. 1958 1,8 raza. Wyniki dwóch pierwszych lat planu 7-letniego pozwalają przypuszczać, że cyfra ta zostanie przekroczona i wzrost będzie dwukrotny. Jeśli założymy, że w latach następnych — 1965 — 1970 przyrost produkcji wyniesie dalsze 50 — 60 proc., przemysł radziecki osiągnie w r. 1970 około trzy razy wyższy poziom produkcji, niż w r. 1958.

Jeśli idzie o wszystkie państwa systemu socjalistycznego to obliczenia wykazują, że do roku 1965 wytwarzają one będą połowę produkcji przemysłowej świata.

Może nie bardziej przekonująco nie demaskuje oszczerstw i zakłamania reakcyjnej propagandy, jakoby Związek Radziecki i inne kraje socjalistyczne żywiły zamiary

wojenne wobec państw zachodnich, jak właśnie dotychczasowe wyniki współzawodnictwa obu systemów i jego perspektywy na najbliższe lata. Kraje socjalistyczne są jak najdalej od myśli napastniczej wojny. Wojna taka jest im obca, niepotrzebna, wroga. Socjalizm dowodzi w praktyce, że zwycięża kapitalizm bez wojny, w pokojowym współzawodnictwie. Niedaleki jest ten dzień historyczny, kiedy Związek Radziecki będzie pierwszym państwem przemysłowym świata, kiedy wszystkie europejskie kraje socjalistyczne dościgną najbardziej rozwinięte kraje kapitalistyczne zachodniej Europy, kiedy Chiny Ludowe osiągną i przekroczą najwyższy poziom produkcji na 1 mieszkańca Azji, jaki dziś jeszcze posiada Japonia.

Walka socjalizmu z kapitalizmem dawno już wykraczała poza sferę walki idei, czy też walki klasowej w łonie społeczeństw burżuazyjnych. W ostatecznym rachunku narody świata wybiorą ten ustrój, który potrafi lepiej zaspokoić ich potrzeby materialne i kulturalne, zapewnić ludzkości spokój, wolność i nieustanny rozwój. Takim ustrojem jest tylko socjalizm.

RUCH NARODOWO-WYZWOLEŃCZY I PROBLEMY KRAJÓW GOSPODARSTWA ZACOFANYCH

Imperializm nie może się obawiać i nie obawia się tego, co mu ze strony państw socjalistycznych nie grozi — to jest wojny napastniczej. Ale może się niepokoić i rzeczywiście przejmować się, trwogą o wyniki współzawodnictwa ze światowym systemem socjalistycznym. W skład światowego systemu kapitalistycznego wchodzi dwie grupy krajów — kraje wysoko rozwinięte ekonomicznie, oraz kraje w różnym stopniu opóźnione w rozwoju. Głównym źródłem słabości światowego systemu kapitalistycznego, podmywającym od wewnątrz jego podstawy, jest antagonizm między metropoliami imperializmu — wysoko rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi — a przytłaczającą większością krajów i narodów gospodarczo zacofanych i zależnych. Wywalczenie sobie niepodległości przez narody kolonialne nie zlikwidowało automatycznie eksploatacji ich krajów przez kapitalistyczne monopole, nie uwolniło ich od zależności gospodarczej, która pociąga za sobą również zależność polityczną wobec metropolii.

Przybliżony szacunek dochodu narodowego w r. 1958 (obliczony w cenach średnich za lata 1952—1954) przypadał na przeciętnie na 1 mieszkańca 17 wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych, przedstawia sumę 100 dolarów, podczas gdy na pozostałe kraje systemu kapitalistycznego przypadało tylko 125 dolarów, czyli 8,5 raza mniej.

Szybkie tempo rozwoju krajów socjalistycznych, przy ślaby tempie rozwoju krajów zacofanych systemu kapitalistycznego, może się stać i staje się bodźcem popychającym je w stronę świata socjalistycznego. To właśnie jest przedmiotem wzrastającego zaniepokojenia państw imperialistycznych. Historia krajów systemu socjalistycznego, które w przeważającej większości były mniej lub bardziej opóźnione w rozwoju — i dziś jeszcze niektóre z nich, jak Chińska Republika Ludowa, do takich należą — wykazała, jak szybko można się wydobyc z zacofania, krocząc socjalistyczną drogą rozwoju.

Dla krajów zacofanych objętych systemem kapitalistycznym tempo rozwoju krajów socjalistycznych jest nieosiągalne. Nawet dla osiągnięcia tylko 2 proc. wzrostu dochodu narodowego na 1 mieszkańca krajom tym brakuje 13—14 mld. dolarów rocznie. Gdyby nawet jakimś cudem udało im się osiągnąć ten 2 proc. wzrost, to i tak krajom, w którym dochód na 1 mieszkańca nie przekracza obecnie 100 dolarów rocznie — a obejmują one ok. milarda ludzi świata kapitalistycznego — potrzeba by było ponad 7 dziesięcioleci, aby osiągnąć dochód narodowy przypadający dzisiaj na 1 mieszkańca Polski.

Różnice w tempie rozwoju krajów zacofanych, objętych socjalistycznym i kapitalistycznym systemem społecznym, widać najlepiej na przykładzie Chin i Indii. W latach 1950—1959 średnioroczne tempo wzrostu produkcji przemysłowej CHRL wynosiło 29 proc., a w Indiach tylko ok. 5 proc.

Krajom zacofanym potrzebne są długoterminowe i niskoprocentowane kredyty państwowe. Tym warunkom odpowiadają kredyty udzielane im przez Związek Radziecki i inne państwa socjalistyczne. Natomiast bardziej uciążliwe są dla nich kredyty rządowe państw kapitalistycznych. Oprocentowanie tych kredytów jest wyższe, niż kredyty socjalistycznych ok. 5 proc., ponadto spiata ich jest trudniejsza z uwagi na rolno-surowcową strukturę eksportu krajów zacofanych.

Kraje nierozwinięte muszą sprzedawać swoje produkty i kupować niezbędne im towary po cenach ustalonych przez wielkie monopole kapitalistyczne.

Rozwierają one coraz bardziej nożyce cen między surowcami a gotowymi wyrobami przemysłowymi, ścigając w ten sposób olbrzymi haracz z krajów nierozwiniętych, które zmuszone są sprzedawać swoje produkty nawet poniżej kosztów własnych. Spadek cen na surowce pogłębia się szczególnie w okresach kryzysów gospodarczych, które raz po raz nawiedzają wysoko rozwinięte kraje kapitalistyczne, szczególnie Stany Zjednoczone.

Według danych ONZ, w rezultacie spadku cen surowców w okresie recesji, która nawiedziła Stany Zjednoczone w latach 1957/58 kraje eksportujące surowce straciły rocznie ok. 2 mld. dolarów, tj. równowartość pożyczek udzielonych im przez międzynarodowy bank o budowy i rozwoju w ciągu 6 lat.

Wskaźnik cen eksportowych towarów wytwarzanych w krajach słabo rozwiniętych spadł w r. 1959 o dalsze 3,2 proc.

A co przynioszą krajom zacofanym prywatne inwestycje monopolu kapitalistycznego? Kapitał prywatny idzie tam, gdzie widać wielkie zyski. Sto pa zysku osiągnięta od kapitałów inwestowanych w krajach zacofanych sięga rocznie często 30 i więcej procent. Tak np. nakłady inwestycyjne na wydobywanie 1 tony ropy naftowej w latach 1949—1958 wynosiły w St. Zjedn. 12,3 dolara, a na Środkowym Wschodzie tylko 1,18 dolara. To też monopole amerykańskie rzuciły się na naftę krajów Środkowego i Bliskiego Wschodu. Nakłady inwestycyjne monopolu kapitalistycznego w krajach zacofanych zwracają się przeciętnie w ciągu 3—4 lat, po czym dalsze przepompowywanie dochodu narodowego tych krajów do kiesi monopolu kapitalistycznego odbywa się już bez żadnej rekompensaty.

Do jakiego stopnia dochodzi eksploatacja i panowanie monopolu amerykańskiego nad krajami Ameryki Łacińskiej wyświadczyć może przykład Gwatemali. W ich rękach znalazły się prawie całkowicie plantacje trzciny cukrowej, bananów i kawy. Roczne zyski, jakie ciągają monopole z elektrowni przekraczają wartość całego ich wkładu inwestycyjnego.

Na tym tle uwidaczniają się jaskrawo przyczyny buntów i powstań zbrojnych narodów Ameryki Łacińskiej. Na tym tle uwypuklają się również przyczyny wsieklej kampanii imperializmu amerykańskiego przeciwko Kuby i jej rządowi, organizowanie dywersji i zbrojnych band kontrewolucyjnych dla obalenia władzy ludu kubańskiego. Imperializm amerykański ogarnia strach, że za przykładem Kuby pójdą inne kraje Ameryki Łacińskiej.

Dawna kapitalistyczna droga rozwoju, przez którą przeszły dotychczas wysoko rozwinięte kraje kapitalistyczne, jest już obecnie zamknięta przed krajami opóźnionymi w rozwoju. Zamknął ją imperializm i kapital monopolistyczny.

W tej sytuacji nie tylko narody znajdujące się jeszcze w kolonialnej niewoli, lecz także narody, które rzuciły już z siebie jarzmo kolonialne i wywalczyły sobie niepodległość, a także narody dawnych krajów zależnych muszą prowadzić walkę z imperializmem, są niejako skazane na tę walkę bardziej, niż narody innych krajów.

Marks mówił, że kapitalizm, rodząc się do życia, zrodził jednocześnie swego grabarz — klasę robotniczą. W stosunku do imperializmu formuła ta wymaga rozszerzenia. Imperializm rodząc się do życia, zrodził jednocześnie swego grabarza w postaci wszystkich uciskanych i eksploatowanych przez niego narodów.

Sytuacja wewnętrzna w krajach nowo wyzwolonych i zależnych jest wybitnie różnicowana. Jedne z nich pod kierownictwem szerokiego demokratycznego frontu narodowego od komunistów do burżuazji narodowej wstąpiły na tor postępowych reform likwidacji pozostałości feudalizmu i ustroju plemiennego, rozwoju państwowości — kapitalistycznego przemysłu. W innych warstwy rządzące, prowadząc na zewnątrz politykę antyimperialistyczną i dążąc do gospodarczego usamodzielnienia się, zwalczają równocześnie nieraz metodami brutalnej przemocy ruch komunistyczny i dość nieśmiało realizują niezbędne reformy społeczne.

Jeszcze w innych do głosu doszły siły ludowe, które łączą w jedno postępowy rozwój społeczny z antyimperialistyczną rewolucją, wprowadzając swe kraje na tor rozwoju niekapitalistycznego i budując nowe państwa demokracji narodowej.

Komuniści wszędzie walczą w pierwszych szeregach zjednoczonych frontów narodowych, popierają samodzielną, narodową i antyimperialistyczną politykę. Równocześnie zwalczają siły reakcyjne i dążą do urzeczywistnienia najdalej idących przeobrażeń i postępowych reform demokratycznych, wiodących do utworzenia państw demokracji narodowej.

WALKA KLASY ROBOTNICZEJ PRZECIWKO WSZECHEJ WŁADZY KAPITAŁU MONOPOLISTYCZNEGO

Walka klasy robotniczej przeciwko wszechwładzy kapitału monopolistycznego w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych tworzy trzeci wielki międzynarodowy front klasowy na arenie współczesnej historii. Jego znaczenie polega na tym, że przebiega on poprzez cytadele imperializmu. Dla zwycięstwa socjalizmu w skali międzynarodowej nie wystarczy same sukcesy naszego obozu w rywalizacji dwóch systemów, choć mają one olbrzymie znaczenie dla rozpowszechnienia idei socjalizmu i wzrostu sił rewolucyjnych. Automatycznie krach kapitalizmu nie nastąpi w żadnym kraju. Kapitalizm może być obalony jedynie w rezultacie walki klasy robotniczej i ogółu ludzi pracy.

Ruch robotniczy na Zachodzie ma przeciwko sobie najbardziej doświadczoną burżuazję — rozporządzającą wielkimi zasobami materialnymi, nadzwyczaj rozbudowanym aparatem państwowym. Ale zarówno tam, gdzie komuniści mają za sobą poparcie wielomilionowych mas, jak i tam, gdzie nie tworzą dotychczas ruchu masowego, widmo komunizmu trwoży burżuazję, a walka z rewolucyjnym ruchem robotniczym stanowi oś polityki wszystkich reakcyjnych rządów. Antykomunizm stał się religią klas panujących krajów kapitalistycznych.

W krajach imperialistycznych ustrój kapitalistyczny posiada dziś jeszcze pewne cechy żywotności, w gospodarce kapitalistycznej przejawiają się jeszcze tendencje rozwojowe. Wysoki rozwój sił wytwórczych i wysoka wydajność pracy oraz eksploatacja przez monopole kapitalistyczne i ich państwa — kra-

jów opóźnionych w rozwoju i krajów zależnych, jak też narodów pozostających jeszcze w jarzmie kolonialnym imperializmu — wszystko to stworzyło warunki, w których klasa robotnicza tych krajów poprzez swoje organizacje związkowe i masowe strajki wywalczyła sobie stopę życiową najwyższą w całym systemie kapitalistycznym. Lepsze niż w innych krajach położenie materialne klasy robotniczej spowodowało, że kapitalizm, jako ustrój społeczny czuje się tam najmocniej ugruntowany, mimo że klasa robotnicza jest tam najliczniejsza. Na tym gruncie zrodził się socjaldemokratyczny reformizm, negowanie nauki marksistowskiej, tendencje do poprawiania i ulepszenia ustroju kapitalistycznego, lecz nie do jego obalenia. Żaden reformizm nie potrafi jednak zlikwidować sprzeczności między klasą robotniczą i monopolami kapitalistycznymi, między interesami imperializmu a interesami narodów.

Współczesny kapitalizm przekształca się w kapitalizm państwowy — monopolistyczny. Nie likwiduje to bynajmniej przeciwieństw klasowych w społeczeństwach krajów kapitalistycznych, a na odwrót jeszcze bardziej je zaostrza i pogłębia. Przeciwności te stwarzają nieuchronnie podłoże dla potężnych starć społecznych i walk politycznych klasy robotniczej. Przykładem tego może być Belgia.

Nagle to „państwo dobrobytu” i „klasowej sprawiedliwości” zalała ogromna fala strajków i demonstracji ulicznych skierowana przeciwko monopolom kapitalistycznym i ich rządowi, który zmobilizował wszystkie siły, ścigał nawet swe formacje wojskowe z Niemiec Zachodnich dla zdławienia walki belgijskiej robotników i belgijskiego narodu.

Przykład Belgii dowodzi, że za fasadą tzw. dobrobytu w wysoko rozwiniętych krajach zachodnich kryją się głębokie przeciwieństwa klasowe, bezrobocie, wyzysk i wszechwładza kapitału państwowo-monopolistycznego, kryzys gospodarki kapitalistycznej. W Stanach Zjednoczonych, które w okresie powojennym przeżywały już czwarty z kolei kryzys, tzw. recesję swojej gospodarki, bezrobocie osiągnęło nie notowane od lat rozmiary, obejmując ok. 5 mln. ludzi, tj. prawie 7 proc. ogółu zatrudnionych.

Komuniści opowiadają się za pokojową drogą rewolucji socjalistycznej w państwach kapitalistycznych. W tej sprawie narada potwierdziła tezę deklaracji z 1957 r. Rozwój sytuacji w świecie, szczególnie dalsze sukcesy krajów socjalistycznych, sprzyjać będą przechodzeniu do socjalizmu w innych krajach bez wojny domowej. W drodze potężnych, rewolucyjnych ruchów masowych. Jednakże w sytuacji, gdy burżuazja przy pomocy swego państwa zagradzać będzie siłą drogę rewolucyjnym przemianom, których domagać się będzie klasa robotnicza i masy ludowe, walka klasowa może przerodzić się w zbrojne konflikty.

URATOWANIE POKOJU — HISTORYCZNA MISJA KOMUNISTÓW

Centralnym zagadnieniem narady moskiewskiej była sprawa wojny i pokoju.

Odpowiedź na pytanie, w jaki sposób, pokojowy czy poprzez wojnę, zostaną rozwiązane podstawowe przeciwieństwa naszej epoki: walka dwóch systemów, wyzwolenie walki narodów o wolność z imperializmem, walka klasy robotniczej z państwowo-monopolistycznym kapitałem — ma dziś rozstrzygające wprost znaczenia dla losów ludzkości.

Komuniści opowiadają się zdecydowanie za drogą pokojową, wykluczającą stosowanie niszczycielskich środków współczesnej wojny.

Proces wyzwolenia się narodów spod kolonialnej dominacji imperialistycznej i zawiłości niejednokrotnie dopro-

Współczesny kapitalizm przekształca się w kapitalizm państwowy — monopolistyczny. Nie likwiduje to bynajmniej przeciwieństw klasowych w społeczeństwach krajów kapitalistycznych, a na odwrót jeszcze bardziej je zaostrza i pogłębia. Przeciwności te stwarzają nieuchronnie podłoże dla potężnych starć społecznych i walk politycznych klasy robotniczej. Przykładem tego może być Belgia.

Nagle to „państwo dobrobytu” i „klasowej sprawiedliwości” zalała ogromna fala strajków i demonstracji ulicznych skierowana przeciwko monopolom kapitalistycznym i ich rządowi, który zmobilizował wszystkie siły, ścigał nawet swe formacje wojskowe z Niemiec Zachodnich dla zdławienia walki belgijskiej robotników i belgijskiego narodu.

Przykład Belgii dowodzi, że za fasadą tzw. dobrobytu w wysoko rozwiniętych krajach zachodnich kryją się głębokie przeciwieństwa klasowe, bezrobocie, wyzysk i wszechwładza kapitału państwowo-monopolistycznego, kryzys gospodarki kapitalistycznej. W Stanach Zjednoczonych, które w okresie powojennym przeżywały już czwarty z kolei kryzys, tzw. recesję swojej gospodarki, bezrobocie osiągnęło nie notowane od lat rozmiary, obejmując ok. 5 mln. ludzi, tj. prawie 7 proc. ogółu zatrudnionych.

Komuniści opowiadają się za pokojową drogą rewolucji socjalistycznej w państwach kapitalistycznych. W tej sprawie narada potwierdziła tezę deklaracji z 1957 r. Rozwój sytuacji w świecie, szczególnie dalsze sukcesy krajów socjalistycznych, sprzyjać będą przechodzeniu do socjalizmu w innych krajach bez wojny domowej. W drodze potężnych, rewolucyjnych ruchów masowych. Jednakże w sytuacji, gdy burżuazja przy pomocy swego państwa zagradzać będzie siłą drogę rewolucyjnym przemianom, których domagać się będzie klasa robotnicza i masy ludowe, walka klasowa może przerodzić się w zbrojne konflikty.

URATOWANIE POKOJU — HISTORYCZNA MISJA KOMUNISTÓW

Centralnym zagadnieniem narady moskiewskiej była sprawa wojny i pokoju.

Odpowiedź na pytanie, w jaki sposób, pokojowy czy poprzez wojnę, zostaną rozwiązane podstawowe przeciwieństwa naszej epoki: walka dwóch systemów, wyzwolenie walki narodów o wolność z imperializmem, walka klasy robotniczej z państwowo-monopolistycznym kapitałem — ma dziś rozstrzygające wprost znaczenia dla losów ludzkości.

Komuniści opowiadają się zdecydowanie za drogą pokojową, wykluczającą stosowanie niszczycielskich środków współczesnej wojny.

Proces wyzwolenia się narodów spod kolonialnej dominacji imperialistycznej i zawiłości niejednokrotnie dopro-

Światowego ruchu komunistycznego

w listopadzie 1960 r. złożone przez Władysława Gomułkę na VII plenum KC PZPR

wadzał już do wojen, choć wiele krajów uzyskało niepodległość drogą pokojową. Obecnie w różnych częściach świata imperialiści usiłują zbrojną interwencją i wojskową okupacją zahamować postępy ruchu wyzwolenia — w Algierze, w Laosie, w Zachodnim Iranie, we Wschodniej Afryce itd. Komuniści domagają się przyznania wszystkim narodom prawa do samookreślenia i pełnej niepodległości. Najlepiej, gdy dzieje się to w drodze pokojowej, bez rozlewu krwi i ofiar. Jednakże, jak uczy doświadczenie, nie wszędzie możliwe jest osiągnięcie tego celu bez walki zbrojnej. Tam, gdzie kolonializm zagradza drogę do wolności siłą wojskową, gdzie ucieka się do zbrojnej interwencji, sprawiedliwa wojna wyzwolenia jest nieuchronna. Takie wojny komuniści bezwarunkowo popierają, gdyż odpowiadają one interesom narodów i ogólnym interesom walki z imperializmem i z niebezpieczeństwem wojny światowej.

Antagonizm między dwoma systemami: socjalistycznym i kapitalistycznym ma odmienny charakter — jest to przeciwieństwo klasowe, społeczne, ale zarazem jest to przeciwieństwo między potężnymi organizmami państwowymi rozporządzającymi wielkim potencjałem techniczno-wojskowym. Wszelkie próby rozstrzygnięcia walki dwóch systemów w drodze zbrojnej prowadzą do wojny światowej.

Wojna światowa praktycznie biorąc może wynikać tylko między obozem socjalistycznym a obozem imperialistycznym.

Ruch klasy robotniczej od swego zarania był przeciwnikiem wojen. Narada podkreśliła, iż „fakt, że obie wojny światowe rozpoczęte przez imperializm zakończyły się rewolucjami socjalistycznymi, nie oznacza bynajmniej, że drogą do rewolucji społecznej musi prowadzić poprzez nową wojnę światową...”

Walka między światem socjalizmu a światem kapitalizmu może i powinna się rozstrzygać nie w połodze wojny światowej, a na drodze pokojowego współzawodnictwa, pokojowego współistnienia.

Narada moskiewska z całą mocą oświadczyła, że „komuniści widzą swą misję dziejową nie tylko w tym, żeby znieść w skali światowej wyzysk i nędzę i na zawsze wyeliminować z życia ludzkości możliwość wszelkiej wojny, lecz i w tym, aby już we współczesnej epoce uwolnić ludzkość od koszmara nowej wojny światowej”.

Nasza epoka postawiła ludzkość twarzą w twarz ze śmiercią atomową, ale równocześnie po raz pierwszy w dziejach po wojnie do życia tak potężne postępy siły społeczne, które już obecnie są w stanie zagrozić drogę wojnie światowej i uralować pokój między narodami.

Prowokacyjne loty szpiegowskie lotnictwa amerykańskiego, podniesione do rangi oficjalnej polityki USA przez byłego ich prezydenta, udaremniły ich wprawdzie spotkanie na najniższym szczeblu, ale równocześnie ujawniając agresywne oblicze polityki Stanów Zjednoczonych, poderwały ich prestiż w całym świecie.

System paktów i baz wojskowych USA na Dalekim i Bliskim Wschodzie znalazł się w stanie kryzysu, szereg marionetkowych rządów azjatyckich zostało zmierzonych przez demokratyczny ruch narodowy. Bankructwo amerykańskiej polityki z pozycji siły przyczyniło się do klęski wyborczej partii republikańskiej w wyborach prezydenckich. Naród amerykański głosząc za Kennedym głosował za polityką pokoju Stanów Zjednoczonych.

Zmienił się korzystnie układ sił w ONZ, a państwa neutralne występują na arenie międzynarodowej jako coraz donioślejszy czynnik pokoju, rozbrojenia i likwidacji kolonializmu, sprzymierzając się z państwami socjalistycznymi.

I choć niebezpieczeństwo wojny wciąż jest aktualne — istniejące napięcie i trwający wyścig zbrojeń czyni je wciąż groźnym — coraz więcej jest w świecie sił, które mogą okiełznać awanturnicze koła imperializmu, których polityka prowadzi do atomowej katastrofy. Im dłużej trwać będzie pokój światowy, tym większe będą szanse, że nie zostanie on zburzony, tym bliżej będziemy historycznej chwili, gdy przewaga sił socjalizmu nad imperializmem będzie tak wielka, iż wojna światowa stanie się niemożliwa.

Narada moskiewska potwierdziła stanowisko zajęte w deklaracji 1957 r., że „niewzruszona podstawa polityki zagranicznej krajów socjalistycznych jest leninowska zasada pokojowego współistnienia i gospodarczego współzawodnictwa krajów socjalistycznych z krajami kapitalistycznymi”.

Pokojowe współistnienie pomiędzy państwami socjalistycznymi i kapitalistycznymi oznacza, że z arsenału środków walki obu światów wyłącza się politykę przygotowań do wojny i samą wojnę — wojny światowe i wojny lokalne — że obie strony wyrzekają się narzucania siłą zbrojną swego ustroju innym państwom, że wszystkie sprawy sporne między państwami rozwiązuje się w drodze rokowań, że polityka bloków wojskowych ustępuje polityce szerokiej współpracy gospodarczej i kulturalnej, że następuje redukcja środków prowadzenia wojny aż do całkowitego i powszechnego rozbrojenia.

Wszystkie partie komunistyczne i wszystkie państwa socjalistyczne stoją niezachwianie na pozycjach pokojowego współistnienia.

Hasło pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach jest dziś tak szeroko popierane na świecie, że posługują się nim nie tylko ludzie, którym ta zasada jest najzupełniej obca. Jednakże w polityce liczą się nie słowa, lecz czyny.

W praktyce realizacja pokojowego współistnienia natrafia od wielu lat na opory w państwach paktu atlantyckiego, a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, a w Europie — w bońskim rządzie niemieckich militarystów i odwetowców.

Na ubiegłorocznej grudniowej sesji NATO w Paryżu Strauss — minister obrony rządu bońskiego ponownie wystąpił z rozwiniętym programem zastrzeżenia napięcia międzynarodowego. Kwintesencja tego programu to żądanie wprowadzenia w życie porozumienia Norstad — Adenauer — Spaak w sprawie utworzenia tzw. czwartego mocarstwa atomowego —

NATO, co oznacza w praktyce uzbrojenie Bundeswehry w broń rakietowo-jądrową, znajdującą się już nie pod kontrolą amerykańską, lecz w dyspozycji generałów zachodniemieckich.

Strauss wypowiedział się przeciwko wszelkim planom odprężenia, domagał się stanowczo, aby „strategia odstraszania została utrzymana”. Strauss domaga się kontynuowania zimnej wojny, gdyż — jak się wyraził — wie „z własnego doświadczenia, jak groźna jest formuła pokojowego współistnienia, ponieważ działa ona usypiająco”.

Na marginesie tego programu przedstawionego w imieniu rządu bońskiego nasuwa się pytanie, jak kanclerz Adenauer godzi ten program ze swym rzekomym dążeniem do zbliżenia z Polską? W przemówieniu wygłoszonym w dniu 10 stycznia br. na posiedzeniu frakcji parlamentarnej CDU i CSU kanclerz Adenauer poruszył sprawę stosunku NRF do Polski i powiedział: „Uważam, że przypuszczalnie możliwe będzie zbliżenie z Polską. Uważałbym to za dobrą sprawę”.

Trudno, a może i nie trudno odczytać w tych mglistych słowach, jakie myśli nurtują kanclerza Adenauera.

My uważamy, że nie przypuszczalnie, ale na pewno, zbliżeniu między Polską a NRF dopomogłoby w pełni otwarte przyznanie przez p. Adenauera i jego rząd, iż istniejąca na Odrze i Nysie granica polsko - niemiecka została ostatecznie ustalona. Wówczas na pewno zbliżenie między Polską a NRF mogłoby nastąpić i być oparte na równoprawnych podstawach, jak równoprawne są stosunki między Polską a NRF.

Narada moskiewska uznając całkowitą słusność założeń, jakimi kierowały się w swej dotychczasowej polityce zagranicznej KPZR i inne partie komunistyczne i robotnicze krajów socjalistycznych, otwiera szerokie pole dla realizacji zasad pokojowego współistnienia dla inicjatywy nowych rokowań z państwami kapitalistycznymi w celu doprowadzenia do odprężenia i rozwiązania różnych problemów światowego pokoju. Niewzruszona jedność polityki wszystkich państw obozu socjalistycznego wobec imperializmu, jest pierwszym i nieodzownym warunkiem powodzenia w naszych dążeniach do tych celów.

Pokojowe współistnienie dotyczy stosunków pomiędzy państwami obu systemów społecznych. Nie oznacza ono rzecz jasna wyrzeczenia się walki klasowej, walki ideologicznej, walki narodowo-wyzwoleniczej, walki o pokojowe współistnienie prowadzona konsekwentnie przez oboz socjalizmu przy

nie przez oboz socjalizmu przy niosła naszej sprawie wielkie korzyści, podniosła autorytet świata socjalistycznego, zdobyła mu nowych zwolenników, przyjaźni i sprzymierzeńców, zwiększyła zaufanie do komunistów wśród wielu narodów.

Walka o pokój, o rozbrojenie, której chorążymi są partie komunistyczne i kraje socjalistyczne, skupia siły postępowe i antyimperialistyczne, przyciąga na stronę komunistów miliony ludzi, przekonywa o tym, że socjalizm niesie wyzwolenie od strachu przed wojną i zagładą, że socjalizm to pokój.

Najważniejszym i rozstrzygającym warunkiem powodzenia w walce o urzeczywistnienie historycznych zadań ruchu komunistycznego w każdym kraju i w skali światowej jest międzynarodowa solidarność wszystkich partii komunistycznych i robotniczych, jedność ideowa, jedność woli i działania. Jedność ideowa światowego ruchu komunistycznego na podstawie zasad żywej i twórczej nauki marksizmu-leninizmu, wykuwała się w ostatnich latach w walce z rewizjonizmem i z dogmatyzmem. W tej walce ruch komunistyczny okrzepł ideowo, uwolnił się w wielkiej mierze od szkodliwych następstw kultu jednostki, odparował nacisk sił oportunistycznych w wielu krajach, rozszerzył swe wpływy polityczne wśród mas ludowych.

Związek Komunistów Jugosławii, który przeciwstawił swój rewizjonistyczny program deklaracji moskiewskiej z 1957 r., spotkał się z powszechną i pryncypialną krytyką ze strony wszystkich partii komunistycznych i robotniczych i znalazł się poza ramami światowego ruchu komunistycznego.

Jednakże fakt, że rewizjonizm został w zasadzie przezwyciężony w naszym ruchu, nie zwalnia nas z obowiązku zachowania ideologicznej czujności wobec rewizjonizmu i prawicowego oportunizmu.

Wskazując na konieczność walki z rewizjonizmem jako z głównym niebezpieczeństwem, narada wezwała również do walki z dogmatyzmem i sekcjarstwem, które jeśli nie okazuje się im konsekwentnego oporu „mogą się stać głównym niebezpieczeństwem na tym lub innym etapie rozwoju poszczególnych partii”.

Świat kapitalistyczny wciąż nie chce wyrzec się myśli, że w łonie światowego ruchu komunistycznego, w łonie obozu socjalistycznego nastąpi rozłam, który osłabi jego siły i powstrzyma jego nieustający rozwój. W okresie poprzedzającym naradę i w czasie jej trwania, wszystkie tuby burżuazyjnej propagandy prześcigały się w przepowiedniach i wymysłach na temat rozbięcia w naszym ruchu, rzekomego niepowodzenia narady.

Narada przekreśliła te rachuby. Przyczyniła się ona do ugruntowania jedności i zwartości ideowej i politycznej szeregów międzynarodowego ruchu komunistycznego, wypracowała i jednomyślnie uchwalila programowe dokumenty, którymi powinny się kierować wszystkie bratnie partie w swej działalności i w walce, którą prowadzą na wszystkich kontynentach świata i we wszystkich krajach o zwycięstwo sprawy pokoju i socjalizmu. Narada potwierdziła w całej rozciągłości leninowskie zasady proletariackiego internacjonalizmu i leninowskie normy w stosunkach między partiami i krajami socjalistycznymi, które sformułowała deklaracja z 1957 r.

Wszystkie partie są niezależne, równoprawne i solidarne w zakresie polityki wewnętrznej partii komunistycznych i robotniczych, w zakresie dróg budownictwa socjalizmu i dróg rozwoju rewolucji socjalistycznej w każdym kraju. Na międzynarodowych naradach ustalamy ogólne zasady, ogólne marksistowsko-leninowskie prawidłowości, wynikające ze sprawdzonego historycznie doświadczenia w skali międzynarodowej.

Każda partia jest samodzielną i ponosi odpowiedzialność wobec klasy robotniczej i ludu pracującego własnego kraju, a zarazem wobec całego międzynarodowego ruchu robotniczego i komunistycznego. Równocześnie narada położyła szczególny nacisk na konieczność całkowitej jednolitości strategii i ściśle uzgodnionej taktyki wszystkich partii komunistycznych i robotniczych, kierujących państwami socjalistycznymi, na arenie międzynarodowej w stosunku do imperializmu.

Między krajami socjalistycznymi nie istnieją żadne obiektywne przesłanki dla sprzeczności interesów. Przeciwnie, jedność naszych interesów i celów, stwarzająca trwała podstawę jednolitej polityki zagranicznej, daje nam na arenie międzynarodowej przewagę nad światem kapitalistycznym, osłabionym przez wewnętrzne sprzeczności.

W obozie państw socjalistycznych szczególna rola i szczególna odpowiedzialność ciąży na Związku Radzieckim, jako na najpotężniejszym kraju socjalistycznym, posiadającym w swym rozporządzeniu najbardziej nowoczesne środki obrony — jako na kraju, zajmującym kluczową pozycję na arenie międzynarodowej. Radziecka broń rakietowo-jądrowa strzeże dziś pokoju i bezpieczeństwa wszystkich krajów socjalistycznych, osłania je przed atakami ze strony imperialistów.

W ramach międzynarodowej

polityki obozu socjalistycznego, każdy z krajów socjalistycznych może i powinien podejmować różne poczynania, inicjatywy, związane z jego konkretnymi interesami, z jego regionem geograficznym - politycznym, ale powinny to być kroki podporządkowane ogólnemu, wspólnie uzgodnionemu kierunkowi działania.

Na obecnym etapie rozwoju, myśl teoretyczna i polityczna światowego ruchu robotniczego, która oświeca drogi i cele jego walki — to wspólne dzieło i wspólny dorobek wielu partii. Tylko w tępych głowach reakcjonistów i wrogów socjalizmu mogły się wyłęgnać prostackie poglądy, że jedna partia mogłaby ustalać linię polityczną dla tak potężnego, wszechświatowego ruchu, jaki tworzy dziś 36-milionowa armia komunistów w 87 krajach kuli ziemskiej. Jest to równie niepotrzebne jak i nierealne.

Historia wynazczyła KPZR w naszym ruchu miejsce szczególne, miejsce ogólnie uznane przez wszystkie partie awangard, jako najbardziej doświadczonej i zahartowanej partii światowego komunizmu, której internacjonalistyczna postawa i doświadczenie, nagromadzone w toku walki o socjalizm, mają zasadnicze znaczenie dla wszystkich partii.

Naszą partię łączy z KPZR więzy braterskiej solidarności, umocnione bardziej niż kiedykolwiek wspólną ideologią, wspólnymi tradycjami i bojami, wspólnotą najżywniejszych interesów naszych narodów. Dziś stosunki nasze tak na płaszczyźnie partyjnej jak i państwowej, dzięki leninowskiej polityce kierownictwa KPZ i dzięki osobistemu wkładowi tow. Chruszczowa są lepsze i bliższe niż kiedykolwiek w przeszłości.

Delegacja nasza na naradzie moskiewskiej wyrażając swoje całkowite poparcie dla zasad oświadczenia i apelu do narodów działających zgodnie z ustaloną na III Zjeździe linią generalną naszej partii. Doku menty te stanowią potwierdzenie słusznosci naszej dotychczasowej polityki, są zarazem programem działania i drogowskazem na przyszłość. Będziemy je wcielać w życie na froncie budownictwa socjalistycznego, rozwijając wszelkie strony gospodarki i kultury naszego kraju i na arenie międzynarodowej — we wspólnej walce całego socjalistycznego obozu i całego międzynarodowego ruchu komunistycznego przeciwko imperializmowi i reakcji, o pokojowe współistnienie wszystkich państw, o trwały pokój między wszystkimi narodami świata. (PAP).

EUGENIUSZ PAUKSZTA



Sprzedali teraz połowę działki, na której stał domek zostawiony przez ojca, można już było, na dłuższy czas zniknąć tak zawsze gnębiące finansowe trudności.

Tam, w domu, było dobrze, tutaj też dziwnie się ułożyło z tym autostopem. Ugrzeźli przez ślepy traf w głuchej dziurze, na Ziemi Lubuskiej, wokoło dobrzy ludzie i przede wszystkim ta dziewczyna. Zostanie potem cudne wspomnienie...

Czy tylko wspomnienie? Ta myśl wydała mu się okrutna. Zwrócił się do dziewczyny:

— Panno Krysiu, myślałem, że chyba i po tych moich czasach będziemy się widywali, prawda?

Oczy jej były takie niebieskie i takie duże.

— Trochę daleko Warszawa od Międzyrzecz... Może sobie raz na rok prześlemy najlepsze życzenia. A rok prześlemy najlepsze życzenia. A potem i to czas zniszczy, każdy bę-

dzie żył swoimi sprawami, własnym życiem.

Aż poderwał się z miejsca, ośniony nagłym pomysłem.

— Przecież może pani starać się o pracę w Warszawie. Pielegniarek wszędzie brakuje, słyszałem.

— Wróć do dawnego miejsca.

Powiedziała to jakoś głucho. Spojrzała, zaszepiała się, znów jakby przysięgła jej przykre myśli.

— Chodźmy już...

Tak wyraził zawiść, zawód musiał się odmalować na jego twarzy, że wybuchnęła śmiechem i chciał złagodzić, poglaskała go delikatnie po rękę.

— Przejdźmy się po lesie. Grzybów wciąż w bród, choć słońce teraz pali i nie ma deszczów. Napila się ziemia poprzednio.

Podniósł się niechętnie, pełen obaw, że spacer zakończy się wkrótce powrotem do domu i wtedy poszarżuje znów wszystko, skończy się uroda tych chwil nad wodą.

— No co, Romku? — wydeła dziewczę usta.

— Jak pani powiedziała? Jak?

— Prosto. Już dobrze się znamy, tyle cię razy opatrywałem, że sądzę, iż możemy mówić sobie na ty. Prawda?

— Tittak — wyjąkał.

Grzybów wcale nie było. Ale była mała, bujnie porośnięta polanka. Siedli pod drzewem i wtedy Roman sam nie wiedział, jakim sposobem zdobył się na odwagę. Sięgnął nagle ramieniem, opasał kibić dziewczyny, drząc cały przybliżył wargi do jej ust.

Długi był pocałunek, aż w końcu tchu obojgu zabrakło, musieli się oderwać od siebie. Zwariowany z zachwyty, wychudzony chłopiec otworzył usta, chciał coś mówić, może zaklinać, że kocha, że pragnąłby tak zawsze całować i jeszcze mocniej, jeszcze goręcej. Ale Kryśka szybkim ruchem dłoni przykryła mu wargi.

— Nie trzeba — szepnęła — Nie chcę słów. Nie nie mów.

Patrzył na nią zdziwiony. Wtedy szepnęła wyjaśniająco:

— Ja boję się słów.

Przycisnął dłoń jej do ust. W tej samej chwili zza grubego pnia sosny rozległ się niepowstrzymany już chichot, zaraz zawtórował mu drugi.

Zerwali się, Roman wściekle, dziewczyna szpona.

— Benek, Tolek — krzyknęła.

Ucichło. Ale zaraz wynurzyli się na polanę z jeszcze roześmianymi minami.

— Świntuchy, To wstyd podglądać.

— Kryśka, kiedy nie tak. My wcale nie chcieliśmy patrzeć, jak się całowali. My dla was śniadanie nieśliśmy nad wodę, a potem po zdeptanej trawie domyślił się że jesteście gdzieś w lesie.

— Nawet wołał się — dopełniał Tolek.

ROZDZIAŁ X.

Pomimo przedwieczornej godziny nawet nad wodą nie odczuwało się rześwieszego tchnienia. Prażyło od kilku dni, ciężko było pracować, byle

wysiłek, pot zlewał ciała. Resztką sił schylali się nad wioślami, zagarniali wodę, podrywając z głębi stawiające opór linki sieci. Zataczając szeroki krąg łódzie powoli zbliżały się do siebie dziobami. Grube korkowe pławki wychylały na powierzchnię. Wikswa czujnie ślepił za nimi, mruczał.

Nad niewielkim jeziorkiem zastęgli w ciszy rozroście olchy o ciemnych liściach, posypte gęstwą krzewów. Od prawa tylko, w stronę sosnowego lasu, wolniejsza przestrzeń porastała wysoka, klującą trawą. Przy stąpnięciu nogą grunt uginał się miękko.

Śpiętnęła się trójkątnym klinem zamkniętą ze wszystkich stron pulapka. Szaleńczo szamotały się w niej słoczone ryby. Wieszek Stachura i starszy rybak z drugiej łódzi uchylili za podbieraki. Jeszcze parę pościągnięć, mrowie ryby ogłuszyło ich trzpetem, oślepilo bryzgami wody, rozradowało serca ilością. Przydały się wróżby siwego Wikswy, przydały.

Na dno ciężkich rybackich łodzi spadały z podbieraków podłużne i obłe ciała linów, szczupaków, karasi, okonia i płoci, wzdręgi i leszcza. Złocisto i srebrno zrobiło się na dnie, skrzelą zalsnily krwawo.

Heniek uśmiechał się do Romana. Jeszcze przed dwiema godzinami narzekał, po jakie licha zaprzął się do takiej harówki, teraz i jego rozradowało wieczorny sukces.

(Ciąg dalszy nastąpi) (24)

W prywatnym handlu stanęły zegary

Królestwo Merkurego spod znaku prywatnej inicjatywy — wszelkich rozmiarów gabloty, zapchane okna wystawowe, jaskrawe szyldy, kraty i kłódki...

Prywatny handel! Miał uzupełnić handel uspołeczniony, przede wszystkim zaś — sieć handlowych placówek i asortyment towarów. Jak to wygląda w praktyce?

Na Starym Mieście znajdują się 143 prywatne sklepy artykułów przemysłowych i 38 — spożywczych. Ale! Mieszkańcy Nowego Miasta — dzielnicy, której handlowa mapa po siada dużo białych plam, korzystają z działających w tym rejonie 12 nieuspołecznionych placówek. Tak jest w Poznaniu i gdzie indziej.

Koniec z „Galluxem“ i...

Wystarczy przejrzeć liczne gabloty i wystawy kupców handlujących galanterią, konfekcją i obuwiem, porównać je z wystawami sklepów MHD czy PSS: poza nielicznymi wyjątkami, klient znajdzie tam podobne towary, jakie są w uspołecznionych sklepach, przy czym w szeregu wypadków jakość ich pozostawia wiele do życzenia. Tak jest: minęły czasy, gdy sklep prywatny rzeczywiście bił na słowo nasze „Galluxy“ wielorakim i — wytwornym zaopatrzeniem.

Kilka lat temu w handlu państwowym istniały rozdzielniki, zaopatrzeniowicze miały związane ręce licznymi zarządzeniami, a produkcja państwowa przedstawiała szary, niegodna bliźszego zainteresowania. Wtedy to handel prywatny ze swoimi kontaktami z zagranicą, z plejadą własnych wytwórców i doskonałym wyczuciem potrzeb rynku, spełniał (nie trudną) rolę, uzupełnienia oczywistych braków produkcji i indolencji handlu uspołecznionego. Wymagający nabywca mógł wówczas z powodzeniem ubrać się u prywatnego kupca, jeśli... jeśli miał dość pieniędzy.

Dzisiaj nastąpiła zasadnicza zmiana na rynku. Państwowe i spółdzielcze przedsiębiorstwa handlowe mają swobodę doboru dostawców, mają coraz więcej lepszych i tańszych towarów, więcej nowoczesnych, estetycznych sklepów. Dla właścicieli sklepów prywatnych czas stanął. W wyglądzie ich wystaw (najczęściej gablot) nie się prawie nie zmieniło.

Grzechy te można by ostatecznie wybaczyć. Trudno jednak przejść do porządku dziennego nad kombinacjami dokonywanymi przez niektórych właścicieli sklepów.

Jak „to“ nazwać?

Zrozumiałe, że nie można stawiać znaku równości między nieuczciwością a prywatnym handlem, jednak wiele do myślenia daje fakt, że w działalności finansowej w 95 wypadkach na sto nie przyjmują za dowód ksiąg podatkowych sklepowych z art. przemysłowych. Nie ma innej rady, skoro podatnicy ukrywają prawdziwe obroty.

Tym wszystkim, którzy powyższe wywody uważają chęć za nowy „naloł“ na inicjatywę prywatną, wypada dorzucić kilka przykładów w formie uzupełnienia.

W 1959 roku na podstawie ksiąg i zeznań pani H., roczny jej podatek miał wynosić 33,5 tys. zł. Władze finansowe znalazły jednak podstawy do podwyższenia podatku do 105,5 tys. zł. Pani H. wszystko zapłaciła w terminie. Pan M. wyliczył sobie 61,1 tys. podatku, wydział finansowy — podwyższył go przeszło trzy razy, na 200,4 tys. zł. Pan M. zapłacił z miejsca. Panu D. pierwszy podatek w wysokości 59,3 tys. zł podwyższono do 193 tysięcy. Zapłacił i sprzedaje dalej... itd. itp.

Miał — więc zapłacił. Ale co to za kolosalne „nadwyżki“ finansowe!...

Na terenie Wielkopolski przeprowadzono w okresie od 1 stycznia do 1 listopada ub. 323 kontrole, które objęły prywatny handel i rzemiosło. Rezultat? 127 spraw skierowano do wydziałów finansowych i inspektoratów kontrolno-rewizyjnych, 114 — do kolegów orzekających, 56 — do sądów, a 10 spraw do urzędu miar i wag. Najczęściej notuje się takie machinacje jak ukrywa-

nie obrotów (przez podstawianie tego samego gatunku pod jeden rachunek), pobieranie wyższych cen — szczególnie za warzywa i owoce, sprzedaż towarów złej jakości i wreszcie wykupowanie towarów ze sklepów uspołecznionych i zbywanie tych artykułów po odpowiednio „skorygowanych“ cenach.

Przykład: W sklepie Daniela P. w Kole znaleziono pończochy „Helaeco“, produkcji przemysłu kłusowego. Cena i gatunku 56,— zł za parę (w handlu uspołecznionym 75,— zł).

Hemingway już zdrow



Ernest Hemingway przebywający od 2 miesięcy na kuracji w szpitalu w Rochester w stanie Minnesota (USA), ma opuścić klinikę w najbliższych dniach.

Fot. — CAF

Wydział Handlu poznańskiej rady ma pierwsze sygnały, że w handlu prywatnym zaczyna szwankować jakość. Trzy klientki zgłosiły pretensję do sweterków i sukni (zapłaciły, jak za 100-procentową wełnę), które jednak po wypraniu zmieniły kolor i rozmiar. Niestety, Wydział Handlu niewiele im na to mógł poradzić; nie ma odpowiednich uprawnień...

Tylko dla uczciwych

Wylóżmy kawę na ławę. Nikt nie pragnie „upupać“ uczciwych handlowców, szczególnie tych, którzy rzeczywiście starają się uzupełniać działalność handlu uspołecznionego. Ale oczekujemy konsekwentnej walki z nieuczciwością. Tymczasem obserwujemy tu niepokojącą tolerancję.

Oto w roku 1955 w prywatnej drogerii przy ul. Polnej stwierdzono istnienie towaru (wartości ok. 20 tys. zł), bez jakiegokolwiek rachunku. Właściciel sklepu zeznał do protokołu: „Osoby zbywały towar jedynie pod warunkiem, że nie będą żądać podania nazwiska“. Rozbrajał! W sierpniu ub. roku w tejże drogerii ponownie znaleziono towary bez rachunków. I co? Ano, nic!?! Pan Z. handluje dalej!...

Dziwić również musi fakt, że od wielu już miesięcy kompetentne czynniki nie potrafią wprowadzić dwóch ważkich zmian. Pierwsza dotyczy ksiąg podatkowych, w których rejestruje się wyłączenie zakupu, co ułatwia ukrywanie obrotów. Druga sprawa to brak trwałych oznaczeń na towarach wydawanych przez PKO. Rezultat jest taki, że artykuły nabyte np. w MHD podstawia się pod rachunki za towary w PKO (w związku z tym następuje podbijanie cen).

Sprawa cen to też ciekawy rozdział. W zasadzie nie ustala ich nikt poza prywatnym kupcem. Kupca obowiązuje jedynie określona marża, którą dolicza do ceny zakupu towaru. Kto go jednak sprawdzi, jeśli klient nie ma odpowiednich oznaczeń (metek), czyli metryczek towaru?

Jak z tego wynika, dla nieuczciwych jest duże pole do popisu. Wybór jest jeden: Nie ma potrzeby tolerować kupców, którzy nie spełniają roli uzupełniającej na rynku. Niech pozostaną tylko ci, którzy działają na przedpolu rozeznania potrzeb klienta przez handel uspołeczniony; którzy wyprzedzają MHD i PSS w trafności zaopatrzenia. Dla takich kupców jest miejsce w naszej gospodarce, ważne miejsce regulatora dysproporcji rynku.

MICHAŁ ŁUCZAK
ZBILUT SEK

*) Zeznania podatników — właścicieli największych w Poznaniu sklepów stwierdzały, że obroty za rok 1959 wynosiły: 1,6 mln. zł, 830 tys. zł, 736 tys. zł i 493 tys. zł. Dochodzenia wydz. finansowego wykazały, że obroty te wynoszą: 2,5 mln. zł, 1,3 mln. zł, 1,1 mln. zł i 1,1 mln. zł!...

Z wszystkich gałęzi przemysłu, w latach 1961—63, najszybsze tempo rozwoju mieć będzie przemysł chemiczny. Na rozwój chemii w tym okresie przeznaczymy około 24,2 miliarda zł. Na zdjęciu: fragment czołowego obiektu przemysłowego naszej chemii — kombinatu w Oświęcimiu.

CAF — fot. H. Rosiak

Na tematy międzynarodowe

KTO JAK POMAGA

Na kontynencie afrykańskim, który przed 1956 r. liczył tylko 5 państw niepodległych, w 1960 r. pojawiło się 17 nowych państw niezależnych, w samym zaś tylko sierpniu — 10! Są to jednak kraje, których ludność żyje w nędzy, a gospodarka znajduje

się w stanie prymitywnym. Co raz większego zatem znaczenia nabiera problem stworzenia młodym niezależnym krajom warunków szybkiego rozwoju gospodarczego, niezbędnego dla utrwalenia ich niezależności politycznej i podniesienia poziomu życia ich mieszkańców.

wem — pomoc ta służyła im jako narzędzie zimnej wojny.

Pomoc, z jaką wystąpił Związek Radziecki, a następnie inne kraje socjalistyczne, nie była od początku związana z żadnymi warunkami politycznymi. Przybierała ona formę dostaw maszyn i sprzętu, niezbędnego dla industrializacji krajów pozbawionych całkowicie przemysłu. Przy transakcjach, zawieranych między państwami socjalistycznymi a zacofanymi obowiązuje zawsze zasada równości i wzajemnych korzyści. Pożyczki państw socjalistycznych są długoterminowe (do 12 lat) i niskoprocentowe (2—2,5 proc. rocznie). Spłaty wnoszone są pod postacią surowców i produktów rolnych po cenach wyższych niż na rynkach światowych. Ponieważ ustala się je na dłuższy okres, nie podlegają one wahaniom koniunkturalnym.

Natomiast pomoc krajów kapitalistycznych związana jest nadal z warunkami politycznymi. Jest to, po pierwsze, upokarzające dla kraju, otrzymującego pomoc, po drugie — grozi mu wciągnięciem do jednego z zachodnich sojuszy wojennych. Kredyty, przyznawane przez kraje kapitalistyczne są krótkoterminowe (4—5 lat) i wysokoprocentowane (5—8 proc.). Spłaty pobierane są w gotówce.

W stronę socjalizmu

Niezależnie od tych względów, tempo rozwoju państw socjalistycznych czyni ich modelem gospodarczym szczególnie atrakcyjnym dla młodych państw wyzwolonych.

„Gwinea — mówił prezydent Sekou Toure — nie może nie czerpać inspiracji z rewolucji radzieckiej, która w ciągu kilku dziesięcioleci dokonała głębokiego przekształcenia życia narodu radzieckiego“. A ekonomisci hinduscy zalecają uwzględnienie w planach gospodarczych ich kraju czynników, które umożliwiły niezwykle tempo rozwoju gospodarczego Chin Ludowych.

Wskazywanie przez kraje kapitalistyczne istotnych potrzeb krajów słabo rozwiniętych, nie liczenie się z interesem narodu, wygrywanie udzielanej im pomocy dla celów politycznych — wszystko to powoduje, że uwaga tych krajów kieruje się ku krajom socjalistycznym jako głęboko zainteresowanym w umacnianiu podstaw gospodarczych niepodległego bytu wyzwolonych narodów.

Polska w latach 1958—9 utrzymywała stosunki z 5 państwami w Afryce. W roku ub. zacieśniliśmy stare i nawiązaliśmy nowe kontakty, korzystne dla obu stron i dla dalszego rozwoju pokojowej współpracy międzynarodowej.

Opr.: J. R.

Konfrontacje

Jako granicę między krajem gospodarczo rozwiniętym a zacofanym wielu ekonomistów przyjmuje średni dochód roczny 300 dol. na głowę ludności. Dla porównania: dochód roczny na głowę ludności wynosi np. w Stanach Zjednoczonych przeciętnie ponad 2.100 dol., a w USA, Kanadzie, Europie zachodniej, W. Brytanii i N. Zelandii łącznie — średnio 1.250 dol.

A jak jest w innych krajach kapitalistycznych?

Okazuje się, że połowa krajów świata z 838 mln. ludnością ma dochód roczny poniżej 100 dol. rocznie na głowę ludności, co odpowiada skrajnej nędzy. Dochód zaś niższy aniżeli 300 dol. rocznie osiąga 1 miliard 250 mln. ludzi (łącznie z tymi 838 milionami). Jak temu zaradzić?

Ekonomisci zgodni są co do tego, że tak trudny problem można rozwiązać jedynie przy wydanej pomocy krajów rozwiniętych. Z drugiej strony konieczne jest, by kraje zacofane wykorzystywały w sposób maksymalny swoje zasoby wewnętrzne w postaci bogactw naturalnych i siły roboczej.

Wprawdzie problem krajów nierozwiniętych nie był nigdy tak pilny jak obecnie, ale też kraje te nigdy nie miały tak realnej szansy wydobycia się z wielowiekowej nędzy i zacofania. Szansę tę daje im pomoc międzynarodowa, która w ostatnim okresie nabrała cech trwałej instytucji. Najbardziej jednak istotne znaczenie ma dla krajów słabo rozwiniętych pomoc państw socjalistycznych.

Formy pomocy

Cofnijmy się do pierwszych lat po drugiej wojnie światowej, kiedy USA organizowały różne rodzaje pomocy zagranicznej. Jak wynika nawet z oświadczeń amerykańskich, w intencji organizatorów tej pomocy nie leżało podniesienie poziomu życia ludności przez stworzenie podstaw uprzemysłowienia krajów zacofanych. Mieli oni na względzie tylko cele strategiczno-wojskowe, polityczne, skro-

PIÓRO OBOK OREZA

Dziennikarstwo polskie powstania styczniowego

Okres powstania styczniowego należy niewątpliwie do najpiękniejszych tradycji polskiego dziennikarstwa. Nie można w ogóle mówić o historii zmagania tamtego okresu bez uwzględnienia roli prasy i dziennikarzy. Lamy takich pism jak „Ruch“, będący organem czerwonych, „Sternik“, „Pobudka“, „Strażnica“, „Niepodległość“, „Prawda“, „Z pola walki“, „Chorągiew wolności“, „Kosynier“ — stały się nierozdzieloną częścią walki powstańczej. Zrodziła się wtedy cała epopeja prasy podziemnej, która w ciężkich warunkach zaboru przygotowywała powstańcy czyn, a potem stała się nieodłącznym towarzyszem walczących oddziałów. Takie postacie jak Bronisław Szware, Władysław Sabowski, Agaton Giller, Edward Siwiński, Aleksander Kraushar, zapisały się złotymi zgłoskami w historii polskiego dziennikarstwa.

Już same wymienione powyżej tytuły (bynajmniej nie wszystkie) świadczą o niezwykłej obfitości ukazujących się w tym okresie pism. Polska prasa powstańcza rozpoczyna swój byt około roku 1861 jako jednostronnie drukowana ulotka, zawierająca krótkie odezwy do czytelników, mobilizujące ich do walki przeciwko ciemizm. Pismka te były adresowane początkowo do ogółu Polaków — szlachty, mieszczaństwa, warsztatowej wiary, chłopów, a więc do wszystkich potencjalnych uczestników walki zbrojnej.

Z biegiem czasu ulotka zaczyna różnicować się pod względem formy oddziaływania na czytelnika. Wyodrębniają się więc czasopisma przeznaczone dla ludu, dla młodzieży, rzemieślniczej, dla radykalnej inteligencji, wreszcie dla księży, których należało pozyskać dla celów powstania. Powstawały również krótkotrwałe, ale bardzo interesujące czasopisma satyryczne, ośmieszające „miłościwego monarchę“, oraz jego sługusów — zdrajców sprawy narodowej.

Od drugiej połowy roku 1862 dziennikarstwo podziemne pod względem bogactwa i różnorodności treści, szybkości i ścisłości informacji, a nawet pod względem ilości zadrukowanego papieru, zdolne było rywalizować z organami prasy zaborczej. Pisma te, zgodnie ze starą tradycją druków nielegalnych, wskazywały jako miejsce wydania „Drukarnię Niezależną“, „Ulicę Męczenników“, rozprowadzane zaś były przez Organizację Narodową, której też należało wpłacać prenumeratę.

Jednocześnie dokonała się polityczno-ideowa polaryzacja prasy. Przeciwdziałając białej „strażnicy“, czerwoni organizują się wokół radykalnego „Głosu z Warszawy“. W miarę rozwoju powstania ukazują się czasopisma o określonym profilu polityczno-propagandowym.

Z czasem, w wyniku niepowodzeń wojennych, rosnących represji i rozpręgnięcia się władz powstańczych, prasa traci także swój rozmach i żywotność. Upośledzenie zawartość merytoryczną i błędna wymowa ideologiczna pism, które muszą kapitulować przed straszną wymową nieustraszonej klęski. Pisma powstańcze kurczą się stopniowo znów do wymiarów ulotki, nierzadko nawet mniejszej niż początkowe druki. Wraz z upadkiem powstania ginie prasa powstańcza, którą zaliczyć należy do najpiękniejszych tradycji polskiego dziennikarstwa.

Wiele ze wspomnianych pism przeżyło bezpowrotnie i znamy je dziś tylko z tytułów. Tak np. zachował się tylko jeden numer czasopisma satyrycznego „Kosa“. Lektura tego jednego ocalałego egzemplarza świadczy wymownie o temperaturze toczącej walki z władzami zaborczymi.

„Kosa“ nasza — głosi pismo — kosić będzie w terminach nieoznaczonych, aby nie można było przewidzieć i odeprzeć jej ciecica — a wystrzona będzie obusiecznie, wierszem i prozą, ku większej zgrozie Warszawskiego Komitetu Cenzury“.

A oto fragment adresu „Kosy“ do cara, na wzór przesłanych satrapie przez różnych dygnitarzy wiernopoddanych hołdów:

(...) „A oprócz tego coś nam dał. Ty jeszcze większe skarby masz. Gdybyś nam zajął w skarbiec Twój — ileż tam pereł naszych leż, ileż rubinów naszej krwi! (...) I to dziełstwo prożno Ci wydrzeć usiłują bohaterowie lasów naszych, którzy bez broni i odzieży trzymają w szachu armię Twoją. (...) Więcej w imię tego władaj nami — carte blanche Ci daję, panuj nami — Ty carte blanche lubisz, carze wielki, więc w upojeniu swej wszechwładzy, zmaż z listy ludów polski lud. (...) W drukarni „Kosy“ przy ul. Wolności, w domu o którym wiedzieć nie wolno“.

Oprac.: FELIKS BIŁOS

Klub MPiK pod filarami

Notatki zielonogórskie

Rittner, Iwaszkiewicz i poznaniacy

PRZED KILKOMA TYGODNIAMI PISAŁEM NA TYM SAMYM MIEJSCU O ROZPOCZĘCIU SEZONU TEATRALNEGO W ZIELONEJ GÓRZE. „MAJĄTEK” LEONIDA LEONOWA BYŁ WÓWczas DOBRĄ ZAPOWIEDZIĄ PRACY TEATRU ZIEMI LUBUSKIEJ, POD NOWYM KIEROWNICTWEM DYR. MARKA OKOPIŃSKIEGO. SZUKAŁEM LEONOWA OGLĄDAŁ POZNAN. GOŚCINNIE WYSTĘPOWAŁ TEATR ZIELONOGÓRSKI ZARÓWNO NA SCENIE TEATRÓW DRAMATYCZNYCH, JAK I PRZED KAMERAMI TELEWIZJI. OD PREMIERY „MAJĄTEK” MINĘŁY JEDNAK DWA MIESIĄCE, KTÓRE W TEATRZE ZIELONOGÓRSKIM WYPEŁNIŁY SIĘ TRZEMA NOWYMI PREMIERAMI.

Przy okazji dwóch kolejnych wyjazdów oglądałem w Zielonej Górze cztery przedstawienia. A więc: Jarosława Iwaszkiewicza „Kochanków z Werony”, Józefa Kozłowskiego „Majątek albo imię”, Tadeusza Rittnera „Człowiek z budki suflera” i na scenie lalkowej bajkę dla najmłodszej widowni. Trzeba więc przyznać, że praca nad przygotowaniem nowych premier teatralnych idzie w Teatrze Ziemi Lubuskiej w dużym tempie. Świadczy o tym i to, że obecnie rozpoczynają się tam próby dwóch nowych sztuk, w tym jednej miejscowych autorów. Będzie to debiut dramatycznie zielonogórskich dziennikarek p. p. Kubickiej i Zatrzybowej. Sztuka związana tematycznie z Ziemią Zachodnimi.

Z okazji 300-lecia prasy

Zacznijmy od „Człowieka z budki suflera”. Premiera sztuki Rittnera zbiegła się w Zielonej Górze z akademią w trzecieścielecie istnienia prasy polskiej i z tej to przyczyny „Człowiek z budki suflera” wypełnił część artystyczną owej akademii. Jednym słowem w Zielonej Górze spełniły się znane postulaty „Głosu Wielkopolskiego”, zawarte w pamiętnym artykule red. Skąpskiego. Ale to tylko na marginesie.

Rittner często gości na polskich scenach. W Zielonej Górze grano już „Głupiego Jakuba”, „Lato” i obecnie „Człowieka z budki suflera”. Reżyserka przedstawienia, Maria Straszewska, ma już kilka sztuk tego autora na swoim koncie. W Poznaniu robiła „W małym domku”, w Zielonej Górze „Lato” i „Człowieka z budki suflera”.

Przedstawienie zielonogórskie jest zgodne z konwencją rittnerowskiego teatru, który owiany jest głębią tak cha-

rakterystycznego nastroju, pulującego wśród zdarzeń dziwnych i zaskakujących działań bohaterów. Liryczna materia sztuki została wydobytą przez reżysera i ożywia ten dziwny świat ni to ludzi, ni lalek. Ale nie tylko to: Straszewska bardzo trafnie podkreśliła ironię, przy pomocy której Rittner „kompromituje” w finale swych bohaterów. Słowa dyrektora teatru brzmią na tle świetnie skomponowanego finału jakże zastanawiająco i prawdziwie: „... Ach, coż wy wiecie o granicach Teatru. Co jest życie, a co sztuka dramatyczna”. Nie byłoby jednak sukcesu „Człowieka” bez aktorów. Z czołowych postaci wyróżniłbym szczególnie Henryka Machalica (Dyrektor teatru), Halinę Winiarską (Ewelina Corelli) i Zdzisława Grudnia (Kudellus), którzy dźwigali na sobie ciężar sztuki. Dojrzałe aktorstwo, subtelne w pewnych momentach echoowało grę Machalicy i Winiarskiej. Mniej mi przypadł do gustu natomiast Wicelin (Czesław Stopka), zbyt chyba rozhisteryzowany w ruchach. Wspomnę jeszcze o miłym epizodzie Agnieszki w wykonaniu Ireny Grzonki.

Z reżyserem „Człowieka z budki suflera” współpracowało tym razem aż czworo poznaniaków: scenograf — Zbigniew Bednarowicz (autor dyskretniej, ciekawej w kolorze dekoracji), muzyk — Ryszard Gardo, choreograf — Teresa Kujawa i teatrolog — Stanisław Hebanowski. Miło to, gdy się słyszy o podobnych faktach i obserwuje efekty takiej właśnie współpracy w dziedzinie kultury. Nie jest to zresztą pierwszy jej przejaw, a tylko jeden z kolejnych etapów.

„Kochankowie z Werony”

Za poprzednim wyjazdem oglądałem w Zielonej Górze „Kochanków z Werony” Iwaszkiewicza. Ta romantyczna tragedia wystawiona została na Scenie Próby i Propozycji. W zasadzie scena ta różni się od „normalnej” tym tylko, że repertuar jej jest trudniejszy. W przypadku „Kochanków z Werony” mamy do czynienia z pięknym słowem poetyckim. Akcja sztuki jest raczej wątpliwa. Miłość — to jej materia. Miłość Romea i Julii jest u-

Iwaszkiewicza przedstawiona inaczej niż u Szekspira. Rozczarowanie kochanków doprowadza do ich śmierci, rozczarowanie przesadza o tym, że Romeo ujmie w rękę sztylet a Julia pistolet. Spełnione szczęście kochanków okazuje się puste... Reżyserował „Kochanków z Werony” Marek Okopiński, wydobywając z tekstu Iwaszkiewicza piękno słowa. Słowo było panem tego spektaklu, niosło — dzięki świetnej Irenie Grzonce (Julia) i usiłującemu podążać za nią Czesławowi Stopce (Romeo) — ciężar smutnej prawdy sztuki, że jednak nienawiść jest silniejsza od przyjaźni, a śmierć silniejsza od miłości... Słowo czyniło pole także dekoracji: kolumna pośrodku sceny i ekran, które zaprojektował J. W. Brzozga.

Komedia Korzeniowskiego

„Majątek albo imię” Korzeniowskiego zalicza się do najlepszych komedii tego autora. Krytycy podkreślają drapieżność roli Anieli (Stanisława Kwaśniewska w Ziel. Górze). Ale — powiedzmy to sobie szczerze — czas mocno już osłabił satyrę w tym utworze. Warto jednak grać „Majątek albo imię”, bo uczy polskiej klasyki teatralnej. Przedstawienie zielonogórskie przygotowane jest kulturalnie przez reż. St. Domańską, i scenografa Kuzyszyna. Gra w nim gościnnie, zaproszona z Poznania aktorka Maria Bystrzyńska. Ciekawsze role kreowali: Stanisława Kwaśniewska, Zyta Polomska, Zenon Nocoń, Roman Kruczkowski i Rajmund Jakubowicz.

Tak więc bilans wyjazdów do Zielonej Góry zamykamy pozytywnie. A „Kochanków z Werony” polecam telewizji.

STANISŁAW KAMIŃSKI

FILM

WIĘCEJ NIŻ REPORTAŻ

Po pobycie N. S. Chruszczowa w Stanach Zjednoczonych oglądaliśmy film poświęcony tej wizycie. Cieszył się ogromnym powodzeniem. Teraz mamy drugi — tym razem o wizycie radzieckiego męża stanu we Francji.

Film ten jest znacznie lepiej zrobiony — mimo reportażowego charakteru ma w sobie coś, co daleko wykracza poza relację

chronikarza. To wykroczenie nie jest wcale przypadkiem, lecz zamierzonym osiągnięciem — i to osiągnięciem na wielką miarę artystyczną — jego twórcy reżysera Sergiusza Jutkiewicza, znanego i uznanego autora licznych filmów zarówno fabularnych jak i dokumentalnych (Złote Góry, Człowiek z karabinem, Nowe przygody Szwajka, Otello, Opołwieci o Leninie, Francja wywołana, Triumf młodości i in.).

Na dwa bieguny

Stewardessa kanadyjskich linii lotniczych — Madeleine Yemng (po lewej w stroju, który niewątpliwie przyda się jej na plaży Waikiki w Honolulu, patrzy z odrobiną wyższości na swą koleżankę Esther Myers, gotową do lotu trasą polarną z „przystankiem” w Grenlandii.

Fot. — CAF



Jutkiewicz w swoim filmie pokazał nie tylko przebieg samej wizyty i objazd Chruszczowa po Francji, jej piękne krajobrazy i wspaniałe zabytki historyczne, lecz także w misirzowski sposób umiał na taśmie odzworzyć nastroj, charakter Francuzów, ich pragnienie odprężenia w polityce, ich wielkie tradycje walki o postęp. „Spotkania z Francją” nie są więc suchym reportażem. Przyczyniły się do tego np. wywiad filmowy z merem Dijonu — kanonikiem Kirem, fragmenty filmów (takich jak „Nowy Babilon”, „Marsylianka”, „Bitwa o szynę” i „Miasło miliona poległych”.

Mocny a równocześnie wzruszający fragment: Chruszczow zwiedza Verdun, gdzie podczas I wojny światowej straciło życie milion ludzi. Jutkiewicz włącza tu odcinek filmu pokazujący tę potworną bitwę. To zestawienie musi wstrząsnąć każdym, ale pozwala też zrozumieć dlaczego potomkowie tych, co zburzyli Bastylie, walczyli na barykadach Komuny Paryskiej, ginęli pod Verdun i wysadzali w powietrze hitlerowskie transporty wojenne — tak entuzjastycznie żywiłiwo, serdecznie i tłumnie witali we Francji polityka pokoju.

Film, trzeba zobaczyć. I warto.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

„Spotkania z Francją” prod. radzieckiej, reportaż filmowy pomysłu i realizacji Sergiusza Jutkiewicza. Prod. Centralna Wytwórnia Filmów Dokumentalnych w Moskwie — 1960 r.

Z książką na ty...

Skandynawskie nowości

Literatura skandynawska od dziesiątków lat cieszy się w Polsce szczególnym powodzeniem. Nazwiska Knuta Hamsuna, Sigridy Undset, Bjørnstjerne Bjørnsona, Karola Gjellerupa, Henryka Pontoppidana, Trygve Gulbrandsena, jeszcze parę innych, są znane powszechnie i wymieni je jednym tchem każdy miłośnik książki.

Wydawnictwo Poznańskie miało szczęśliwą myśl, przy stępując u samych już początków swego istnienia do wydawania serii dzieł pisarzy skandynawskich.

Ostatnio znów nakładem Wydawnictwa Poznańskiego ukazało się sporo pozycji skandynawskich. Na parę z nich warto by tutaj zwrócić uwagę. Zacząć może trzeba tym razem od Norwegii. Aż dwie pozycje zostały nam przyswojone po raz pierwszy. KAARE HOLT, to pisarz średniego pokolenia, należący obecnie do norweskiej czołówki. Powieść „ZABOJSTWO” (przekład Ireny Naganowskiej) niezależnie od pewnych zdobyczy typu formalnego, nie odbiega od ogólnej konwencji literatury skandynawskiej. Surowa i w budowie, i w słowniku, w oszczędnym stylu, podejmuje również temat, w jakim mocne tło przyrody łączy się z ostrością dramatu ludzkiego. Ciekawa konstrukcja, w poszczególnych rozdziałach ukazująca jedno i to samo zjawisko z różnych płaszczyzn, umiejętnie wplatany tok retrospektywny poprzednich losów bohaterów, uwielenie miłości mocnej, potężnej, określanej jako „rzecz

największa”, to ten sam nurt, podbijający nas zawsze u pisarzy Północy.

Temat miłości podejmuje także drugi Norweg, TERIE STIGEN, w powieści „CIENIE NA MOIM SERCU” (przekład Edwina Heberta). Motto utworu „Ze wszystkich dóbr świata wybrała miłość”, jeszcze bardziej uściśla zakres zainteresowań pisarza, również reprezentującego średnie pokolenie.

Znamienne, jak surowość natury, siły morza, postrzępionych skał fiordów, wichury i nawałnice, częste skutkiem tego stykanie się ze śmiercią, niejako determinującą wpływającą na surowość obyczajów moralnych z jednej strony, na gwałtowność i siłę uczuć z drugiej. Bohaterka utworu Karin, właśnie tak namiętnie, gwałtownie potrafi kochać. Jej ciało lanknie miłości, choćby najdalsza była od konwenansów, od utartych prawideł. Nie inaczej podchodzi do tych spraw obiekt jej uczuć, Jerzy, zarazem narrator utworu. Nie inaczej, a jednak różnie. On w tej miłości, będącej echem innej, niespełnionej, urucującej we wspomnieniu i listach pisywanych do Ellen, szuka zarówno siły uczucia, jak zapomnienia, a jednocześnie ekspiacji za przeszłość, za dobieg tchórzostwa w czas okupacyjny, która kosztowała życia ludzkie. I jest jeszcze trzecia osoba, mąż Karin. Dziwny spłot łączy tych troje. Nie dziwna za to jest bójka między mężczyznami, bójka o kobietę, do tego musiało w tej atmosferze, w tym surowym klimacie dojść, nie dziwny nawet zbieg losu, każący im przeżywać dramatyczną przygodę na morzu wzbudzonym szkwałem. W Jerzym każdy czyn dyktowany jest nie tylko miłością, ale także wspomnieniem i szukaniem ekspiacji. Prawdziwej, czy tylko jej fikcji? Los rozstrzyga. Gorzkie są dumania końcowe bohatera: „Uratowałem jedno życie i jedno utraciłem. Jedno znosi drugie. Wiele hałasu o nic”. I jeszcze: „Czyżbym na prawdę mógł uwierzyć, że za uratowanie jednego życia uzyskam przebaczenie za Jana?”.

Podkreślić trzeba, przy trzeciej książce z tu omawianych, takt wydawnictwa, że wydało ją poza serią „Dzieł Pisarzy Skandynawskich”. Myślę tutaj o powieści szwedzkiego pisarza PER ANDERSA FOGELSTROMA, „LATO Z MONIKĄ” (przekład Aleksandra Szulca). Tak, tak, tej samej, na kanwie której Ingmar Bergman osnuł swój głośny film... Wydaje mi się, że z dorobku Fogelstroma, nieodrodnego syna Sztokholmu można było wybrać lepszą pozycję. Ta jest ciekawa, na swój sposób miła, ale mało w końcu ambitna. Tłumacz w przedmowie usiłuje co prawda wypunktować jej to społeczne, wagę poruszonego zagadnienia młodzieży, zawodzi to jednak. Książka napisana jest z kulturą słowa, na pewno, z taktem w opisywaniu nawet scen dramatycznych, ale przestałmy szukać w niej jakiejś szczególnej głębi. To miły romans, w którym pewne partie o wykładzie moralno-filozoficznym nawet głębie, nie mogą w końcu przykryć pewnej przeciętności i nawet banalności. Nie przeszkadza to zresztą faktowi, że książkę czyta się łatwo, z dużym zainteresowaniem. Na pewno stanie się ona ulubioną lekturą w pewnych kręgach odbiorczych.

EUGENIUSZ PAKSZTA

Co to są fitonocydy?

Tajemnice lasu sosnowego

Dlaczego las sosnowy tak dobrze działa na chorych na gruźlicę? Na to pytanie dotychczas lekarze nie umieli odpowiedzieć.

Stwierdzono jedynie, że w lesie sosnowym powietrze jest praktycznie wolne od mikrobrów. Przypuszczano, że... zapach żywicy zabija bakterie.

Dziś wiadomo, że to nie zapach ale pewne substancje, fitonocydy, które rośliny wydzielają do otaczającego je powietrza i poprzez korzenie do ziemi, posiadają cudowną własność niszczenia mikrobrów.

Zraniona roślina w obronie własnej wydzielająca fitonocydy, żeby nie dopuścić do drobnoustrojów do rany.

Od ilości fitonocydów zależy zarówno ilościowy jak i jakościowy skład mikroflory powietrza i ziemi, to znaczy ilość i jakość drobnoustrojów.

Okazuje się jednak, że fitonocydy działają nie tylko na drobnoustroje, ale mają także wpływ niemal na wszystkie gatunki roślin — jednym pomagają w ich rozwoju, na inne oddziałują niekorzystnie.

Fitonocydy działają również na zwierzęta i ludzi.

na ich system nerwowy, układ krążenia.

Jeżeli królik przez dłuższy czas oddycha powietrzem nasyconym fitonocydami jodli, to jego białe ciała krwi są bardziej odporne na bakterie. Fitonocydy niektórych roślin sprawiają, że rany zwierząt goją się prędzej, szybciej odradza się tkanka. Szczególnie korzystny wpływ na zdrowie ludzkie mają cydwy lasu sosnowego.

Dopiero obecnie po poznaniu mechanizmu oddziaływania leśnego klimatu na zdrowie ludzkie, lekarze mogą bardziej skutecznie walczyć z wieloma chorobami.

Nie jest również wykluczone, że wśród fitonocydów znajdują się witaminy pożyteczne dla organizmu ludzkiego, ewentualnie tzw. pro witaminy — związki chemiczne, z których organizm nasz wytwarza potrzebne mu witaminy.

Oddychając leśnym powietrzem człowiek może poprzez płuca wchłaniać i przyswoić w ciągu doby około 1 miligramu witamin. Od bardzo dawna medycyna stosuje kąpiele borowinowe. Dopiero obecnie stało się w pełni zrozumiałe ich uzdrawiające działanie.

API

Kres widma bezradności?

Być w Inowrocławiu i pominąć okazję od-
wiedzenia pioniera polskiej geriatrii —
doktora Bogdana Snarskiego?.. Nie, to
dla dziennikarza alternatywa nie do
przyjęcia.

— Panie Doktorze, jak TO się
właściwie zaczęło?

Nasz rozmówca, delikatnie
mówiąc, nie jest zachwycony
prasową wizytą. Obowiązki
dyrektora poważnego zakładu
lecniczego a zarazem funkcja
naczelnego lekarza zdrowia-
ska, za parę dni wyjazd do
Bukaresztu, gdzie pracuje slyn-
na profesor dr Anna Aslan —
na wymianę doświadczeń na-
ukowych...

— Jak się zaczęło... Dokona-
łem pewnych obserwacji, za-
dających kłam tezie, jakoby
leczenie sanatoryjne ujemnie
wpływało na stan pacjentów
starszych. Bezradność wieku
starczego, z którą stykałem się
codziennie, nasuwała zarazem
myśl, iż jest to problem, także
lekarski, czekający na rozwią-
zanie. Największą satysfakcją
dla lekarza jest możliwość do-
słuszenia wyników jego pra-
cy. Praca z pacjentami star-
szymi daje niespodziewane
efekty. Wypowiedzi żegnają-
cych nas kuracjuszy, ich listy
— stanowią dla nas najpięk-
niejszą nagrodę.

— Jakże badania przechodzą
pacjentów?

— Wszystkie podstawowe.
Przed wszystkim jednak in-
teresujemy się elastycznością
naczyń krwionośnych. Od stop-
nia bowiem zwężenia tych
naczyń m. in. zależy stan zdro-
wia osób starszych. Każdemu
kuracjuszowi już na samym
wstępie wyjaśniamy, iż potrze-
ba mu dużo ruchu, uregulowa-
nego trybu życia i odpowied-
nie dobranych zajęć. Ordyn-
ujemy, po przeprowadzeniu
badania, zabiegi przyrodolecz-
nicze. Kładziemy jednak szcze-
gólny nacisk na gimnastykę i
regularnie odbywane prze-
chadzki.

— Dieta sanatorium geria-
trycznego jest, zdaje się, szcze-
gólnego rodzaju?

— Tak. Ogólnie można po-
wiedzieć, iż podajemy mało
tłuszczów i wiele witamin.
Muszę wspomnieć o wdzięcz-
nie przyjmowanej terapii, jak-
ą jest oświata sanitarna.
Urządzamy prelekcje, poświę-
cone higienie wieku starczego.

— A... leki, Panie Doktorze?

— Oczywiście, aplikujemy je
również, w tym, pomiędzy in-

nymi — nowokainę. Preparat
o nazwie Geriocain otrzymuje
u nas jednak tylko około 50
proc. pacjentów, nie wszyst-
kim można ją aplikować. Wy-
produkowanie geriocainy, któ-
rej działanie oceniamy zdecy-
dowanie pozytywnie, to zasłu-
ga Stargardzkich Zakładów
Farmaceutycznych (dr Snarski
skromnie przemilcza, iż prace
badawcze odbywały się pod
jego i jego zastępcy — dr Ja-
na Oseta, kierownictwem).

— Może słów parę o działa-
niu geriocainy?

— Jej właściwością jest zdol-
ność wydalania cholesterolu z
krwi. Cholesterol, nabywany
przede wszystkim poprzez kon-
sumowanie tłuszczów, przyczy-
nia się walcie do twardnienia
naczyń krwionośnych. Gerio-
cain, obniżając poziom chole-
sterolu w krwi, rozszerza na-
czynia krwionośne i poprawia
ich elastyczność. Dzięki temu
następuje lepsze ukrwienie
kory mózgowej i wielu narzą-
dów; sprawnie pracują umysł,
obserwuje się ogólną poprawę
samopoczucia pacjentów.

— Nowokaina zatem, znana
od kilkudziesięciu lat jako pre-
parat znieczulający, robi rew-
lucyjną karierę?

— Właściwiej będzie powie-
dzieć, iż daje się w tej chwili
zauważyć wielkie nią zainte-
resowanie. Geriatria nie jest
niczym monopol, to obec-
nie problem światowy, chociaż
profesor Aslan z Bukaresztu,
pierwsza w sposób naukowy i
zarazem masowy, zajęła się
zagadnieniem leczenia staro-
ści. Obecnie osiągnięcia geria-
trów rumuńskich, a szczegól-
nie NRD-owskich, są godne
bliższego zainteresowania. Na-
leży oczekiwać, że dojdzie
wkrótce do powołania u nas
krajowego Instytutu Geriatrii,
który zająłby się sprawami lec-
nictwa wieku starczego.

— Czy sanatorium utrzymuje
kontakt z byłymi pacjentami?

— Kierujemy do dawnych
pensjonariuszy specjalne an-
kiety po trzech miesiącach od
chwili wyjazdu z Inowrocław-
ia, po upływie pół roku, ro-
ku i — dwu latach. Kilkaset
zgromadzonych odpowiedzi
wskazuje, iż uzyskano 70 proc.
przypadków poprawy spraw-
ności życiowej u starszych. Pa-

cjenci donoszą o polepszeniu
samopoczucia, snu, pamięci,
wzroku, słuchu, pojawieniu się
chęci życia, większej łatwości
pracy umysłowej, a nawet pi-
szą o poprawie wyglądu.

Potwierdzeniem tych danych
są informacje, zebrane przez
nas w referatach kadr, gdzie
zatrudnieni są niektórzy nasi
pacjenci. Zestawienie opuszczo-
nych przez nich dni w okresie
sześciu miesięcy przed i po
kuracji przedstawiało się 3861
do 603! Tak więc geriatria
wiąże się z problemem produk-
tywizacji osób starszych. Zresz-
tą — czy tylko starszych? Wiek
metrykalny nie może
być decydującą przesłanką,
kwalifikującą do odbycia u
nas kuracji... Ale to już odrębne
zagadnienie.

Rozmawiał: PIOTR ŻYCKI

Przy biurku — dr Bogdan Snarski, dyrektor pierwszego w Pol-
sce Sanatorium Geriatrycznego
w Inowrocławiu. Obok jego za-
stępca, dr Jan Oseł.

Fot. — „Głos”



Nie tylko dla kobiet!

Problem kobiecego dnia pracy

Kobieta pracująca ma w ustroju socjali-
stycznym szereg przywilejów. Przy-
sługuje jej urlop macierzyński (w Pol-
sce 12 tygodni). W czasie ciąży nie
wolno jej wymawiać pracy, ma ona zapew-
nione jej ulgowe warunki oraz gwarancję
optymalnej opieki lekarskiej. Mimo to jed-
nak sytuacja kobiety pracującej jest proble-
mem, bynajmniej nie rozwiązany do końca.

Problemem tym zajmuje się
od kilku lat Klinika Medycyny
Pracy w Lipsku. W Pradze w
roku 1957 odbył się zjazd spe-
cjalistów z tej dziedziny nauki.
Tam również powstała inicja-
tywa zwołania w roku 1960 w
Łodzi — miasteczko w którym ko-
biety pracujące w przemyśle
stanowią 50 proc. wszystkich
zatrudnionych, międzynarodowe
symposium na temat ochro-
ny zdrowia kobiety. Wszyst-
kie referaty, wygłoszone przez
wybitnych fachowców z NRD,
Węgier, Czechosłowacji, Buł-

garii i Polski oraz cały tok
dyskusji na łódzkim spotkaniu
cechowała troska o zdrowie
kobiety pracującej.

Dwa są elementy, które tro-
skę tę uzasadniają: bio-
logiczna odrębność kobiety
oraz jej obowiązki domowe,
owa druga zmiana robocza —
jak określają to lekarze i so-
cjolodzy — zmiana, która spra-
wia, że kobiety dzień pracy
trwa 12—16 godzin na dobę.
Powoduje to u kobiety chro-
niczny stan zmęczenia, obniża
wydajność jej pracy, jest przy-
czyną częstych absencji, a nie-
rzadko odbija się i na poźyciu
rodzinnym.

Oczywiście całkowicie nie-
realny byłby tu postulat zwol-
nienia kobiety z obowiązków
domowych, by mogła się zająć
wyłącznie pracą zawodową.
Nierealny byłby też postulat
zamknięcia przed kobietą dro-
gi do pracy zawodowej, aby
mogła wyłącznie spełniać rolę
gospodyni domowej. Co można
w tej sytuacji zrobić? Sprawną,
oszczędzającą wysiłku organi-
zacja pracy domowej leży w
sferze osobistych wewnątrz-
rodzinych spraw kobiety.
Tego nie da się rozwiązać od-
razu w skali społecznej. Można
natomiast w skali społecznej
podjąć problem stworzenia ko-
biecie odpowiednich warunków
w zakładzie pracy.

Poważne zadania w tym za-
kresie stają — już teraz
— przed kierownictwem przed-
siębiorstw. Rzecz w tym, by
opieka lekarska na terenie za-
kładu pracy była możliwie
wszechstronna i realna; by w
zakładach gdzie pracuje ponad
500 kobiet, zatrudniony był
stały ginekolog; by kobiety
miały w zakładzie pracy urzą-
dzenia sanitarne; by wreszcie
sprawnie działała kontrola czy
zarządzenia dotyczące bhp są
zachowane, czy kobiety mają
odzież ochronną, czy przy ma-
szynach zachowane są wyma-
gane urządzenia ochronne.

Oczywiście, zarządzenia praw-
ne, ustawy, nakazy i zakazy to

dopiero podstawa dla wyko-
nawstwa. Ich realizacja jest
zależna od codziennej prakty-
ki, a ta naraża na znacznie
więcej trudności, niż rozwią-
zania teoretyczne.

Sprawa na pewno nie jest
prosta ani łatwa. Czynniki
państwowe, zakłady pracy,
służba zdrowia powinny — w
oparciu o dotychczasowy do-
robek naukowców polskich i
zagranicznych — przeprowa-
dzić wielostronne badania me-
dyczne, socjologiczne, ekono-
miczne w zakresie spraw ko-
biety pracującej zawodowo.
Przysporzy to na pewno wiele
możliwości dla generalnego
uporządkowania tego proble-
mu.

ST. ORZEŁOWSKA



SRÓDKI są dwie. Jedna naro-
dziła się przed rokiem 1400 nad
Srebrną Srebrą i do dnia dzisiej-
szego pełni funkcję wsi w powie-
cie średzkim.

Druga Sródka, dziś jedna z dzieł
nie Poznania, ongiś miasto ksią-
żęce. Coś nieco i o tej Srodce
sprzed 60 laty wyczytałem w „Po-
znańskich wspominkach”, wyda-
nych ostatnio przez Wydawnictwo
Poznańskie. To jakby dalszy ciąg
„Przechadzki po mieście” Marcel-
lego Montego!

STAW — miasteczko w powiecie
kaliskim. W połowie XV w. wca-
le nie małe, kiedy mogło Jagiel-
lończykowi dać 6 pieszych na woj-
nę. W trzecim dziesięciu lat
XVIII wieku stał tu jeszcze za-
mek, ale pusty i częściowo roz-
walony.

STAWIANY — w powiecie wa-
growieckim. Przed przeszło stu
laty mieszkał tu Leonard Brzeski,
„mały wielki enot, waleczny żoł-
nierz i weteran dwu powstań”.
Majątek oddał wnucze, a sam
wycofał się z życia społecznego,
zamieszkując w Jankowie. Sta-
wiany — w dzisiejszym znaczeniu:
zachowane osiedle.

STAJANÓW jest w powiecie
tureckim. Solski w „Geometrii”
z XVII w. pisze: „milla polska ma
26 stajani”. Według Czackiego staje
(inaczej stajanie) winno mieć 229
kroków, a według Haura — 665
stopi! Zadanie wiec dla matema-
tyków, ile metrów ma staja.

W STAJKOWIE przed 300 laty
siedzieli bracia Jan i Krzysztof
Rokossowscy. Mieli oni jak na
owe czasy bardzo okazałą biblio-
tekę, bo licząc 20 tomów, prawie
wszystkie geograficzne. A oprócz
tego z wojen moskiewskich przy-
wieziony obraz Matki Boskiej i
wiele innych łupów. (p)



Mroźna pogoda nie zafamowała
żywego potoku publicystyki w
prasie krajowej. Z bogactwa
poruszanych problemów wy-
braliśmy kilka, które, jak sądzimy,
mogą szczególnie zainteresować na-
szych Czytelników.

List z Chorzowa

Wprawdzie do wyborów jeszcze
daleko, ale w prasie pojawia się
coraz więcej materiałów, poruszają-
cych problematykę rad narodowych i
sejmu. „TRYBUNA LUDU” (nr 47) za-
mieściła „List z Chorzowa” pióra (józ),
z którego dowiadujemy się o cieka-
wych formach pracy tamtejszych władz
miejskich.

„Od lat, co czwartek, w gmachu
Miejskiej Rady Narodowej w Chorz-
owie nie można było zastać nikogo z
członków prezydium. W dniu tym od-
bywały się bowiem posiedzenia Pre-
zydium MRN. Na którymś z kolejnych
posiedzeń ktoś zaproponował, by przy-
najmniej dwa posiedzenia w miesiącu
zastąpić spotkaniami z mieszkańcami
dzielnicy, a przede wszystkim zalogami
zakładów przemysłowych. (...) Każde
z posiedzeń Prezydium MRN w
terenie kończy się zwykłym zwiedzaniem
oddziałów produkcyjnych i rozmową

z robotnikami, którzy wnoszą wiele
nowych wniosków do programu wy-
borczego na nadchodzące lata”.

Inicjatywa gospodarzy Chorzowa na-
leży niewątpliwie do cennych i god-
nych naśladowictwa.

Jak ułatwić życie

Oto problem, który wziął na war-
sztat w nr 15 „ŻYCIA WARSZA-
WY” Eugeniusz Waszczuk. W artykule
pt. „Między górą a dołem czyli wnio-
ski na dziś i jutro” — publicysta sto-
łecznego dziennika pisze o usługach
dla ludności, a więc o problemie także
wielokroć przez nas poruszonym. A oto
konkluzja E. Waszczuka:

„Chodzi o to, że postępujące uprze-
mysławienie kraju, stały wzrost liczby
ludzi, którzy mają jakiś kontakt z tech-
niką, powinien wpłynąć pomiędzy in-
nymi na dziedzinę usług. Z jednej
strony idzie więc o to by przemysł wy-
tworzył coraz więcej towarów w jakimś
stopniu, eliminujących usługi (lekkie,
tanie buty, których nie oddaje się do
szewca, dobrze uszyte ubranie z fa-
bryki itd.). Z drugiej — o ułatwienie
ludziom, którzy już potrafią coś sami
naprawić, dokonywanie tych napraw
— poprzez zaopatrzenie rynku w od-
powiednie zestawy prostych narzędzi
i materiałów. Chodzi o to, by zmiany
zachodzące w kraju, jego uprzemys-
lowienie, wpłynęły również na sferę
usług — w kierunku ich unowocześnia-
nia, zaopatrzenia w nowoczesne ma-
szyny, surowce itd.”.

Przedpółroczne reminiscencje

Mgr Stefan Gospodarek z Poznania
— pod przytoczonym wyżej ty-
tułem snuje interesujące rozważania w
najnowszym numerze „GŁOSU NAU-
CZYCIELSKIEGO”.

„Ostatnio dużo mówi się o słabych
wynikach nauczania w szkołach pod-
stawowych i średnich, powodujących
znaczny drugoroczność. W związku z
tym rzuca się gromy na uczniów: są
słabo przygotowani, są leniwi, nie uwa-
żają na lekcjach, nie wykazują zainte-
resowania do nauki itd. itd.”.

Autor nie zgadza się z takim sta-
wianiem sprawy, stwierdzając: „Trzeba
skończyć z jednorazowym czy też ty-
ko dwukrotnym piątaniem na okres,
gdyż nie daje to pełnego obrazu wia-
domości ucznia, a często jest wręcz
krzywdzące. (...) Jako nauczyciel zdaję
sobie sprawę, że właśnie od siebie
powinniśmy zacząć, zwłaszcza, że na
ostatnim zjeździe Związku Nauczyciel-
stwa Polskiego postawiono przed
nami zupełnie wyraźne zagadnienie
pracy bardzo aktywnej. Bezstronna
analiza naszych dotychczasowych nie-
dociągnięć jest więc potrzebna (...).
Pracę naszą powinien cechować sze-
roko rozumiany samokrytycyzm”.

Z zadowoleniem czyta się owe roz-
ważne stwierdzenia.

Sprawa generała „Grota”

Ilustrowany magazyn studencki
„ITD”, którego pierwsze numery
nasuwały sporo uwag krytycznych —
wydaje się wkroczyć na drogę ustabi-
лизованego żywota. Od pewnego
czasu pismo drukuje więcej materia-
łów poważnego typu. Charakterysty-
cznym przykładem może być zamieszcze-
nie w najświeższym numerze sporej
publikacji Wojciecha Sulewskiego, któ-
ry wnikliwie analizuje okoliczności, w
jakich podczas okupacji zginął gene-
ral „Grot”-Rowecki. Polemizując z

materiałami, opublikowanymi latem
1957 r. w tygodniku „Stolica” (pióra
„Oskara” — b. szefa kontrwywiadu
Komendy Głównej AK), Sulewski m.
in. pisze:

„General „Grot”-Rowecki, Komendant
Główny ZWZ i AK, jedna z najpięk-
niejszych postaci Polski Podziemnej,
padł ofiarą gry sił w kierowanym przez
siebie ruchu. Jego wybitna indywidu-
alność była nie do zniesienia dla pa-
noszących się w AK klik wywiadu i
kontrwywiadu. Nie mogły one też po-
godzić się z tym, że general „Grot”-
Rowecki, choć z dużymi oporami, za-
czytał jednak rozumieć konieczność
rozwijania masowej walki partyzan-
ckiej (...) Głównym, historycznym wi-
nowajcą tragedii generała Stefana
„Grota”-Roweckiego jest b. II Oddział
Komendy Głównej Armii Krajowej”.

Metro-problemy

To tytuł ciekawego artykułu Zy-
gmunta Kałuszeńskiego w ty-
godniku „KIERUNKI”. Autor powraca
dość nieoczekiwanie do — zdawałoby
się — zapomnianego projektu budowy
metra w Warszawie. Pisząc, iż opraco-
wany dawno temu plan, doczekał się
zmian i poprawek, Z. Kałuszeński in-
formuje, jak będzie się przedstawiała
trasa przyszłej szybkiej kolei miejskiej
stolicy:

„Do realizacji przyjęto projekt metra
płytkiego, biegnącego częściowo w
wykopie, częściowo w płytkim tunelu
pod ulicami, budowany najprostszą i
najłatwiejszą metodą odkrywkową.
Rzecz przy tym ciekawa: obecne

koszty budowy metra mogą być niższe
aniżeli w projektach przedwojen-
nych (...). Zgodnie z przyjętymi założe-
niami trasa metra na północy Warsza-
wy zacznie się od granicy miasta za
Hulą „Warszawa”. Stamtąd, w płytkim
wykopie, pobiegnie ulicami Kaspro-
wicz, Marymoncką, Słowackiego do pla-
cu Komuny Paryskiej i dalej prosto do
Dworca Gdańskiego. Od ulicy Poloc-
kiej metra zjeździe pod ziemię, a Dwor-
zec Gdański ominie tunelem od ul.
Felińskiego. Za dworcem, na ul. No-
wotki, metra wyjdzie na powierzchnię
w wykopie, wiodącym aż do pl. Dzier-
żyńskiego. Przed skrzyżowaniem z ul.
Świerczewskiego metra wpadnie w tu-
nel, który będzie biegł pod Marszał-
kowską i pl. Konstytucji, po czym zbo-
czy w kierunku Pola Mokotowskiego.
Na Polu Mokotowskim metra wyjdzie
na powierzchnię, aby znowu wpaść w
tunel pod aleją Niepodległości. Dalsza
trasa metra prowadzić już będzie w
odkrytym wykopie, przy czym w oko-
licach Służewca metra rozdzieli się.
Jedna trasa — pobiegnie bliżej Wisły w
kierunku Natolina, druga w kierunku
Pyr. Całość trasy metra wyniesie ok.
30 km.

„Metroprojekt” opracowuje obecnie
szczegółowy plan budowy metra na
odcinku od północnego krańca do pl.
Dzierżyńskiego. Jak dotychczas, wszyst-
ko jest synchronizowane w czasie i ter-
miny „nie nawalają”.

A więc Warszawa będzie miała jed-
nak za lat parę komunikację miejską
godną stolicy.

LEKTOR

Sztafeta młodych przyspiesza wykonanie planów

Coraz szersze kręgi zatacza sztafeta — „Młodzież — piecioletce”. We wszystkich zakładach młodzi rozpatrują obecnie możliwości przyspieszenia realizacji nałożonych zadań.

Do redakcji nadeszły ostatnio meldunki z Fabryki W-8 „H. Cegielski” oraz z Zakładów „Pomet”.

Fabryka silników okrętowych

Po przeanalizowaniu potrzeb i możliwości młodzież tej fabryki podjęła następujące zobowiązania: brygada młodzieżowa odda silnik 9D 65 do prób w terminie skróconym o jeden miesiąc, zakład W-2 zmodernizuje we własnym zakresie frezarkę pionową, przystosowując ją do obróbki silników, wykona pewne roboty tokarskie na kopiarkach, prototyp ramy silnika i zabezpieczy produkcję w ustalonym terminie. Oprócz tego młodzi postanowili podnieść wydajność pracy w brygadach młodzieżowych o 5 procent, wykonać dla CSRS przyrząd do wkładania wałów i obróbki ślusarskiej, co z kolei przyspieszy dostawę tych wałów dla silników.

W sumie zobowiązania młodzieży Fabryki Silników Okrętowych HCP mają wartość 150 tysięcy złotych.

W „Pomocie” włączyli się inżynierowie

Trzy brygady inżyniersko-techniczne współzawodnictwa pracy stworzono w „Pomocie” dzięki inicjatywie Stowarzyszenia Techników-Odlęwników Polskich, Komitetu Zakładowego ZMS i grup związkowych. Jednocześnie Stowarzyszenie postanowiło zaopiekować się brygadami walczącymi o tytuł „Pracy socjalistycznej”.

Rady Narodowe o wynikach pracy

Już w najbliższy wtorek odbędzie się ostatnia w tej kadencji sesja Rady Narodowej m. Poznania, na której m. in. przeprowadzona zostanie analiza wyników trzyletniej działalności rady. 31 bm. taką samą sesję odbędzie Woj. Rada Narodowa, a podobne podsumowania trzyletniej pracy zostaną dokonane i na sesjach innych rad. Oto 25 bm. o godz. 9 rozpocznie się XXII sesja DRN Wilda, która odbędzie się w sali Szkoły Podstawowej przy ul. Pamiętkowej, a o godz. 11 — sesja DRN Grunwald, w auli Technikum Handlowego przy ul. Śniadeckich. Na 26 bm., godz. 10, zwołuje swą ostatnią sesję Rada Narodowa pow. poznańskiego (sala Prezydium WRN, pl. Kolegiacki 17). (c)

KRONIKA sądowa

226 TYS. ZŁ — 9 LAT WIEZIENIA

Rzecz działa się w Przedsiębiorstwie Robot Przemysłowych Budownictwa Terenowego w Poznaniu. Przy placówce tej istniała kasa zapomogowo-pożyczkowa, której skarbnikiem była Władysława Linkowska. Systematycznie nie dopełniała ona swych obowiązków i przekazywała PKO kwoty wyższe od uchwalonych przez zarząd kasy i, przekazując nadwyżki (bez jakiegokolwiek pokwitowania), prowadzącemu księgowości, Edmundowi A. w e c k i e m u. Dochodziło również do tego, że ten ostatni otrzymywał podpisane in blanco czek, na które pobierał z PKO dowolne sumy. Wykorzystując tę sytuację, Kawecki przyswoił sobie około 226 tys. zł. Sąd Wojewódzki w Poznaniu skazał go za to na 9 lat więzienia, 25 tys. zł grzywny, przepadek majątku w całości oraz utratę publicznych i obywatelskich praw honorowych na lat 5. Linkowska otrzymała karę 2,5 lat więzienia. Prokurator, stojąc na stanowisku, że kara jest zbyt łagodna, zaskarżył ten wyrok. (a)

Cztery brygady młodzieżowe z oddziału W-1 wykonują w styczniu 150 główek maszyn do szycia, 70 sztuk tulei, pracując dodatkowo 4 godziny przy oczyszczaniu żeliwa drobno. Brygada szlifierska z W-2 podjęła cenne zobowiązanie zmniejszenia zużycia diamentów przy szlifowaniu narzędzi oraz podniesienia wydajności pracy o 1 procent.

Brygada tokarzów z W-2 postanowiła podnieść wydajność pracy o 1/2 proc. oraz zmniejszyć ilość braków.

37 formierzy z produkcji małoseryjnej postanowili zmniejszyć o 3 proc. braki produkcyjne. (jk)

Dziś w Filharmonii

Dyryguje Roberto Benzi gra Adam Harasiewicz

Dziś i jutro o godz. 19.30 w auli UAM odbędzie się nadzwyczajny koncert symfoniczny Filharmonii Poznańskiej. Melomani naszego miasta będą mieli okazję zobaczyć i usłyszeć dwóch sławnych muzyków: dyrygenta Roberto Benzi oraz solistę — znanego polskiego pianistę Adama Harasiewicza (laureat I nagrody V Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina). W programie: L. v. Beethoven — Uwertura „Leonora III”, Fr. Chopin — Koncert Fortepianowy f-moll, S. Prokofiew — Symfonia klasyczna, K. Debussy — „Popołudnie fauna” oraz M. de Falla — „Trójkątny kapeluszy”.

Pana Roberto Benzi „lapiemy” tuż po przyjeździe w „Bazarze”, gdy — korzystając z pomocy opiekunki-tłumaczki, czyli PAGART-owego „aniela-stróża” — pokonuje trudności doboru menu z polskiej karty. Czekając na obiad, młody (23 lata!), pełen żywiołowego temperamentu i niemal zawsze uśmiechnięty dyrygent rozmawia z nami.

— Jaka jest trasa Pana koncertów w Polsce?

— Po Bydgoszczy — dwa koncerty w Poznaniu, potem Katowice. Dwa lata temu koncertowałem w Warszawie.

— A w jakich innych krajach Pan już koncertował?

— W całej Europie zachodniej, a także w USA i Afryce północnej.

— Nasi Czytelnicy, a dzisiejsi Pańscy słuchacze pamiętają Pana przede wszystkim z filmów „Preludium sławy” i „Głos przednamiętności”. Czy po tamtych sukcesach zamierza Pan kontynuować karierę artystyczną?

— Nie! Jestem przede wszystkim kimś muzykiem, nie artystą. Jeśli zaproponują mi rolę dyrygenta w jakimś filmie muzycznym, bardzo chętnie zgrom. Żadna z dotychczasowych propozycji filmowców nie jest na tyle konkretna, by o tym mówić.

— Czy zna Pan solistę dzisiejszego koncertu — Harasiewicza?

— Osobiście nie. Ale wiele o nim słyszałem, interesuję się bowiem życiem muzycznym Polski. M. in. również utworami waszych kompozytorów współczesnych, np. Mycielskiego.

Ważne dla mieszkańców dzielnicy Żegrze

W związku z kapitalnym remontem sieci niskiego napięcia 380/220 V dzielnicy Żegrze — mieszkańcy niżej wymienionych ulic będą pozbawieni dostawy energii w dniach od 23. I. — 15. V. br.: Goleżycka, Wagowska, Klenowska, Słężańska, Lubuszańska, Dziadoszańska, Obotrycka, Trzebowiańska, Redarowska, Doleńska, Syteńska, Rzezczańska, Ostrowska, Milczńska, Welwińska, Dobrzańska, Sarbinowska i Durzyńska. Wyłączenia będą następowały sukcesywnie ulicami w godzinach od 7 do 18.

Pomyślny rozwój TRZZ w „Stomilu”

Ostatnio odbyło się spotkanie Prezydium TRZZ z prof. dr. Michałem Sezanieckim na czele, z kierownictwem Zakładów „Stomil”. W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele Komitetu Zakładowego PZPR, rady zakładowej, ZMS, PTTK i koła TRZZ. Omówiono dotychczasowe osiągnięcia istniejącego przy Zakładach „Stomil” koła TRZZ oraz plany na przyszłość.

Istniejące koło szczyści się pięknymi wynikami. Stałe utrzymywanie kontaktu z Dolnośląskimi Zakładami Chemicznymi „Silesia” w Zgorzele, udzielanie pomocy i wymiana doświadczeń, zainteresowanie całej załogi problematyką ziem zachodnich — to wynik pracy koła. W tej chwili koło nastawia się na zwiększenie liczby członków. (jk)

— Jak jest Pańskie zdanie o muzyce współczesnej?

— Niezbyt często się ją wykonuje na koncertach, bo publiczność nastawiona jest do niej wrogo. Mnie ona jednak interesuje, jeśli oczywiście mam do czynienia z dobrym utworem. Uważam, że zadaniem dyrygentów jest popularyzacja tej muzyki, jeśli tylko sami w nią wierzą. Jeśli nie — lepiej jej nie ruszać.

— Może zechce Pan jeszcze przypomnieć kiedy odbył się pierwszy Pański oficjalny koncert?

— Gdy miałem 10 lat; od tego czasu nie przerwałem już dyrygowania. Początkowo jeździłem z mną na wszystkie koncerty ojciec, który jest nauczycielem muzyki. Teraz oczywiście wyruszał już z Cannes — gdzie razem z rodzicami mieszkam — samodzielnie.

— A czy można powiedzieć, co Pan przygotował na „bis”?

— Paganini nie powtarzał! — śmieje się p. Benzi — a to powiedzenie wzięło się stąd, że nigdy nie da się powtórzyć tego, co się raz wykonało. Na przygotowanie dodatkowych utworów nie starczy chyba czasu.

Notowała: WANDA CHŁA



Roberto Benzi
Fot. — „Głos”

Pracownicy poszukiwani

Doświadzonego magazyniera najchętniej z przygotowaniem rolniczym i znajomością gospodarki nasiennej do gospodarstwa rolnego wielkości 375 ha z przemysłem poszukuje się. Reflektuje się tylko na osobę trzeźwą i obowiązkową. Gospodarstwo położone jest przy mieście — stacja kolejowa na miejscu. Wynagrodzenie wg układu zbiorowego pracy. Mieszkanie zapewnione. Stanowisko wolne od 1 lipca 1961 r. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K444.

Inżynierów - elektryków z praktyką, techników-elektryków z praktyką oraz kwalifik. kreślarzy zatrudni BPE „Energoprojekt”. Oddział w Poznaniu. Wnioski w sprawie zatrudnienia można składać w Dziale Kadr, Poznań, Stary Rynek nr 97/100, pokój 203, w godz. od 13—14.30. K413

Mistrza ślusarskiego z umiejętnością wykonywania form wtryskowych i wykrojników zatrudni natychmiast Centralne Laboratorium Akumulatorów i Ogniw w Poznaniu, Al. Forteczna 12/14. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu w Sekcji Kadr. 19750g

Kierownika branży odzieżowo-galanterijnej, ze znajomością branży oraz długoletnią praktyką, przyjmie zaraz Miejski Handel Detaliczny — Art. Odzieżowymi w Poznaniu, ul. Konfederacka barak 1 (Seksja Kadr). K463

Praca

2 szlifierzy, 1 galvanizator kwalifikowanych przyjmie zaraz na stałe, placę według umowy. „Chromowia” Poznań, Drużbackiej 7. 19392g

Gospośnią na plebanii miejskiej z referencjami potrzebną zaraz. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 19783g.

Maszynistka biegle ewentualnie na 1/2 etatu potrzebna. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 19824g.

Pomocnik ogrodnicy, kołki wypracowane w ogrodzie, starszy mężczyzna do centralnego ogrzewania (wieczorem) potrzebni — Poznań, Wydmy, Perzycka 7b. 19846g

Bielizniarka koszul męskich potrzebna. Pracownia Bielizny, Poznań, ul. Dolna 2. 19867g

Nauka

Taneczki szybko uczyć. Poznań, Mickiewicza 27 m. 7. 17755g

Sprzedaż

Sprzedam garaż blaszany nowy. Mosina, Waryńskiego 3. Nowe Krosno. 19989g

Tragarze żelazne budowlane trzcinie sufitowe sprzedam Składnica, Poznań, Łukaszczyka 3 dla 19789g.

Samochód 5-osobowy BMW, rocznik 1954; stan idealny. sprzedam. Oglądać: Aleja Wielkopolska 5. 19822g

Samochód „Wartburg” w stanie bardzo dobrym, okazję sprzedam. Keynia, tel. 61. 19853g

Tuż wybór samochodów na Czarnych Targach w „Autoinformator”. Poznań, Obornicka 17, telefon 82 11, wewn. 623. 19866g

Sprzedam samochód Wartburg z radiem, stan dobry. Adres: wkaże Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 19790g.

Samochód Skoda Spartak, stan bardzo dobry, sprzedam. Poznań, telefon 446-98. 19898g

Lokale

Lokal warsztatowy możliwie wolno stojący 50—100 m² poszukuje. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 19541g.

Nieruchomości

Gospodarstwa rolne nadające się do prowadzenia hodowli w okolicy Poznania wezmę w dzierżawę, na dobrych warunkach. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 19642g.

Parcela „Willa”, Poznań, Czerwonej Armii 29 poszukuje — poleca wszelkie nieruchomości. 19651g

Gospodarstwo z zabudowaniami 6 ha ziemi z wolnym mieszkaniem sprzedam. Kłeco, Gołochowicz, pow. Gnieźno, Kościelna 2. 19737g

Kupię 1 ha ziemi do 10 km od Poznania. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 19788g.

Sprzedam komfortową, włączoną wille względnie pol wille w centrum Poznania, blisko tramwaju. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 19808g.

Przetarg

Państwowe Gospodarstwo Rolne Jezioro, pow. Poznań, ogłasza przetarg na sprzedaż 10 szt. koni roboczych. Cena wywoławcza od 3.000 do 5.000 zł. Przetarg odbędzie się w dniu 30. I. 1961 r., o godz. 9 na podwórzu PGR Jezioro. Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej wpłacić należy przed przystąpieniem do przetargu w kasie PGR Jezioro K434

KRAJOWA SPÓŁDZIELNIA KOMUNIKACYJNA W POZNANIU, ulica Niedziałkowskiego nr 25 telefon 507-51

wynajmuje AUTOBUSY TURYSTYCZNE

NA WSZELKIEGO RODZAJU WYCIECZKI w ciągu całego roku. Prosimy już obecnie Szanownych Usługobiorców o rezerwowanie terminów wycieczek — zwłaszcza na sezon letni. K442

Poszukuje pożyczki od 40.000 do 50.000 zł. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 19802g.

Przybłąkał się pies czarny-trzasy. Poznań - Stare Pole, Żorska 2, Skrzypczak. 19734g

Posiadam lokal, pozwolenie sprzedaży obuwia, galanterii. Oczekuję propozycji. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 19706g.

Samotny, posiadający mieszkanie, dobre zdrowie, stałą posadę w Poznaniu, pragnie poznać również solidną, nie-szczepłą, zdrową i nienierwową panią. Wiek 40-50 lat, wzrostu 150-160 cm. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 5 dla 19784g.

Stanisława Pisarzewska

z domu Jajdzewska
zaszła w Bogu, opatrzona Sakramentami św., dnia 19 stycznia 1961 r., przeżywszy lat 75.
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 23 bm., o godz. 15 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.
W głębokim smutku pogrzeżeni
MAŻ, CÓRKA, ZIĘĆ, WNUKI I RODZINA 19886g

Józefa Plich

z domu Konarska
Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 24 bm., o godz. 10.50 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.
W nieutulonym smutku pogrzeżeni
MAŻ I RODZINA 19886g

mgr. inż. Gustaw Bryling

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 23 bm., o godzinie 9.30 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.
O tym w głębokim bólu pogrzeżona zawiadamia
ZONA I RODZINA 19917g

prof. dr Bronisław Niklewski

odznaczony Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.
Ceremonie żałobne rozpocznie się we wtorek, dnia 24 bm., o godzinie 10 w kościele św. Jana Wianney na Solcu, złożenie zwłok na cmentarzu parafialnym przy ulicy Lutyckiej.
W ciężkim smutku pogrzeżona
RODZINA

prof. dr Bronisław Niklewski

emeryt, prof. zwyczajny Wyższej Szkoły Rolniczej, założyciel i pierwszy Dziekan Wydziału Rolniczo-Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego w 1919 r., były kierownik Katedry Fizjologii Roślin i Chemii Rolnej U. P., profesor przy Katedrze Fizjologii Roślin WSR, b. członek rzeczywisty Polskiej Akademii Umiejętności, członek Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, członek Polskiego Towarzystwa Botanicznego, członek Warszawskiego Towarzystwa Naukowego oraz członek wielu innych Towarzystw Naukowych Krajowych i Zagranicznych.
Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz innymi wysokimi odznaczeniami.
W Zmarłym Uczelnia straciła wybitnego naukowca, zasłużonego organizatora nauk rolniczych w Poznaniu, troskliwego wychowawcę młodzieży akademickiej.
Uroczystości pogrzebowe odbędą się we wtorek, dnia 24 bm., o godzinie 11 przed gmachem Katedry Fizjologii Roślin, ulica Wojska Polskiego 71 E.
DZIEKAN REKTOR
I RADA WYDZIAŁU ROLNICZEGO WYŻSZEJ SZKOŁY ROLNICZEJ W POZNANIU

przy ul. Grunwaldzkiej.